

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inaczej):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech
5 tal. 15 sgr., w Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowieckiego niemiecko-austriackiego, należących państw
członków. W innych krajach zaś tylko na zlecenie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8.
W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Slosser, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., interna-
tionale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajonki. — W Gnie-
źnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ociemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 lipca.

Wspomnieliśmy niedawno na tém miejscu o po-
głoskach obiegających po dziennikach niemieckich, ja-
koby rząd francuzki na zapytanie jednego z gabinetów
europejskich, tyczące się miejsca, w którym się przyszłe
odbędzie conclave, miał być odpowiedzieć, że mieszczą się
nie będzie do wyboru Papieża dopóty, dopóki przyszłe
conclave nie przekroczy swych atrybucji religijnych i nie
nie wejdzie na drogę polityki. Pisma dzisiejsze potwier-
dzają zdają się podana przez nas wiadomość i utwier-
dzają nas w tém przekonaniu, że tym gabinetem, któ-
remu nie mogło być obojętnem zapatrywanie się rzą-
dów francuzkiego i włoskiego na tę sprawę, jest tylko
gabinet ks. Bismarka, który, wedle prasy niemieckiej,
całą swą energią wyteża na to, aby zniweczyć całkiem
wpływ stronnictwa ultramontanistycznego w Rzymie a tém
samem uzyskać głos przeważny na wybór przyszłego Pa-
pieża. Zazwyczaj dobrze poinformowany korespondent
do Hannov. Cour. donosi, że rząd niemiecki prze-
widując w skutek nadwątłego Piusa IX zdrowia, niezau-
ważnie nowy wybór Papieża, porozumieć się stara z innemi
mocarstwami co do przyszłej osoby Ojca s., któryby nie
odstąpił śladem Piusa IX uwolnił się od wpływów ultra-
montanów, w ciągłej z mocarstwami nie zostawał o-
pozycyji i zajmował się tylko sprawami kościoła. —
Jak utrzymują, pisze dalej tenże korespondent, dwa
tylko wielkie mocarstwa objawiały zgodność w zapa-
trywaniu się z rządem ks. Bismarcka, gdy tymczasem
inne państwa są tego przekonania, że prawnopolitycz-
ne stanowisko w obec stolicy apostolskiej dostatecznie
ich zabezpiecza od złej woli chciwych walki religijnej
papieżów.

Z Wiednia donoszą nam o przyjęciu dnia przed-
wczorajszego przez cesarza austriackiego deputacy
kroackiej złożonej z 31 członków (16 unionistów i 15
narodowców). Cesarz przyjął deputacy jak najtaska-
wiej i w odpowiedzi na przemówienie Mazuranieca
wyraził nadzieję, że rewizya ugody zawartej w r. 1868
między Węgrami i Kroacją doprowadzi niezawodnie
do pożądanego rezultatu. Po stronie rządu węgier-
skiego nie mała jest zasługa, iż udało mu się prawdo-
podobnie pogodzić stronnictwa kroackie.

Z Francji, prócz rozpraw nad nowymi podatkami,
nie odbieramy dziś żadnej ważniejszej wiadomości, lecz
za to z Rzymu dochodzi nas za pośrednictwem Daily
News telegram, iż w otoczeniu Ojca s. coraz silniej-
sze objawiają się prądy, które koniecznie chcą wymó-
dzić na nim, aby opuścił stolicę włoską i szukał przytułku
na obcej ziemi.

Z Hiszpanii coraz smutniejsze dla króla Amadeusza
nadszły wiadomości. Jeśli nie wierzymy dzien-
nikom wiedeńskim, według których należy się w Hiszpa-
nii spodziewać interwencji włoskiej, to z drugiej stro-
ny nie mamy powodu nieufać doniesieniom, które po-
łożenie tamtejsze przedstawiają w świetle nie pozostawia-
jącem wiele nadziei królowi Amadeuszowi.

Doniesienie to mówi, że dni jego policzone, a wy-
buch rewolucyjny nieunikniony.

W Serbii czynią ogromne przygotowania do uro-

czystości na dzień 22 sierpnia, w którym to dniu
książę Obrenowicz IV. dochodzi do pełnoletności. Z
dnem 23 sierpnia książę rozpoczyna lat 18 i odtąd sa-
modzielnie będzie sprawował rządy państwa.

Zamieszanie pojęć.

Dotykamy niniejszemi kilku słowy przed-
miotu, który często już, lecz tylko okoliczno-
ściowo nawijał nam się pod pióro, który jed-
nakże zasługuje na to, by mu się przypatrzeć
samemu a powiedzieć to, co powiedzieć na-
leży. Przedmiotem tym jest samowolny libe-
ralizm niemiecki, o którym byśmy nie mieli
powodu myśleć, mówić i pisać, gdyby ostatnie-
mi czasy nie był się stał narzędziem w rękę
władzy przeciw nam i gdyby prasowe jego or-
gana i reprezentowana, czy bałamucona przez
nie tak zwana opinia liberalna, nie były nas
przedewszystkiem, nie wiedzieć po co i dla cze-
go, obrały za uprzywilejowany cel pocisków.
Z tego wychodząc stanowiska, sądzimy, iż nie
całkiem bezużytecznem zadaniem będzie rozpa-
tryć się w wartości wewnętrznej i pojęcio-
wej tego, co nosi miano liberalizmu niemiec-
kiego.

Według ogólnie uznanej i przyjętej defini-
cji wszystkich politycznych słowników ucywili-
zowanego świata jest liberalizm pojęciem zro-
dzonem w epoce Metternichowskiej reakcyi po
traktatach wiedeńskich, przeciwstawieniem nie-
woli ducha i ciała, programem emancypacyjnym
dla wszystkich zadań i dążeń prawdziwej wol-
ności w obec więżącej ludy i ludzi w interesie
własnym i państwa. Liberalizm, w tym pojęciu,
rem zasadniczym, na którym zapisano wyraźnie
z jednej strony swobodę na wewnątrz, z dru-
giej strony prawo niezależności dla wszystkich
narodów na zewnątrz, jako protest przeciw sta-
nowi rzeczy, który na wewnątrz kuł wolność
wewnętrzną w okowy uchwalać akwizytorów,
karlsbadzkich, lublańskich, weroneńskich, który
na zewnątrz nie pytając o wolną wolę ludów
a uważając je za godny przedmiot wzajemnych
kompensacyi, poodgraniczał je żelazną obrotą
linii strategicznych i politycznych. Liberalizm
tak pojęty i z takich wychodzący zasad, był
naówczas synonimem protestu słuszności i spra-
wiedliwości przeciw panującemu systemowi nie-

prawości, miał racyą bytu w zbiorowym sumie-
niu społeczeństwa europejskiego, był piękną i
prawdziwą ideą, która światu zarczała praw-
dziwy i rzeczywisty postęp. — Nie inaczej po-
mawiali liberalizm Niemcy, a najpiękniejsze
ich charaktery, najznakomitsze ich umysły z o-
wój początkowej epoki liberalizmu sterczą nam
życiem, mową i pismami jako dowód, iż się w
twierdzeniu naszym z pewnością nie mylimy. —
Wolność na wewnątrz, niezależność ludów na
zewnątrz, otóż raz jeszcze program prawdziwego
liberalizmu; jedno Niemiec była pożądana,
ale nie jako groza w rękę dyktatury wojsko-
wej, lecz jako rękojmia swobód wewnętrznych,
jako zachęcający przykład i bratnie ogniwo dla
innych ludów Europy. Nie naszą rzeczą skre-
ślać tu szczegół po szczególe, po jakich to dro-
gach a raczej bezdrożach, jakimi kolejami a
raczej manowcami schodził liberalizm niemiecki
z piedestału swego szczytnego, pierwiastkowego
pojęcia na frankfurcki poziom r. 1848 i na o-
błądę z po za roku 1848, jak mężowie wolno-
ści we Frankfurcie zadekretowali w marcu
1848 hanbę podziału Polski, zadekretowali w
sierpniu konieczności utrzymania podziału Polski,
jak apostołowie niezależności ludów europej-
skich domagali się wcielenia duńskiej części
Szlazwigu do Niemiec i bili na wezwanie pana
Gagerna oklaski na cześć zwycięstwa Radeckie-
go i wkroczenia Austriaków do Mediolanu. —
Nie naszą opowiadać rzeczą, jak liberalizm nie-
miecki schodząc szczebel po szczeblu z posa-
gowej wysokości na poziom rzeczywistości, ist-
nie jak piękna Galatea z przedmieściowej ope-
retki, nabierał jak i ona w miarę postępującego
ucieśnienia nieczystych ziemskich apetytów,
jak się oddalał od pierwotnego swego Pigma-
lionu, by podawać tem skwapliwiej ucho brze-
czącemu podszeptom Midasów. Nie naszą rze-
czą skreślać i przypominać, jak wojennym za-
palem wrzał liberalizm niemiecki, gdy Magenta
i Solferino zagroziły panowaniu Austriaków we
Włoszech i jak się domagał dobicia miecza w
interesie zagrożonych traktatów z r. 1815. Nie
potrzebujemy przypominać, bo to rzecz dzisiej-
sza, jak liberalizm niemiecki, zarzucałszy odda-
wną dziecinną mrzonkę szacunku dla prawa
narodowości innych, znajduje tylko śmiech i
szyderstwo dla Polaków Prus i Poznańskiego,
dla Duńczyków Szlezwigu, dla Francuzów Al-
zacy i Lotaryngii. Nie będziemy również roz-

bierali kwestyi, jaką to drogą i jakimi kolej-
mi, pocziwie gasienice pierwiastkowego libera-
lizmu niemieckiego, Welckery, Rottekowie, Itz-
steiny, Blumowie, Venedeye, Wirthy, rozwinięły
się w dzisiaj błyszczące motyle liberalizmu, pp.
Brassów, Michaelisów, Braunów, Bucherów,
Hansów Blumów, — dość zapisać fakt, który
jest oczywistym i uderzającym, a który komen-
tarzów i ilustracyi nie potrzebuje.

Liberalizm niemiecki stał się wyłącznie na-
rodowym, egoistycznym, zaprzeczającym w imię
własnej racyi stanu prawa narodów innych, wy-
parł się stanowczo jedną z swych cech cha-
rakterystycznych, jedną z zasadniczych podstaw,
które się na jego całość i na jego definicyę
składały. Szacunek dla prawa narodów innych,
niezależność ich na zewnątrz, — otóż godło,
którego miejsce świeci szczerbą na przedartym
do połowy sztandarze liberalizmu niemieckiego.

Zobaczmy teraz, co pozostało z drugiej po-
łowy tegoż sztandaru, czy liberalizm niemiecki,
czyniąc rozbrat ze względnością dla prawa na-
rodów innych, uchwalał przynajmniej nienaru-
szenie drugą część swego pierwiastkowego, za-
sadniczego programu, dziedzinę swobód wewnę-
trzych. Rok 1848 uczynił niezaprzeczenie
faktyczny i organiczny zapęd w tym kierunku.
W dziedzinie prawa reprezentacyi politycznej
ludu, prasy, stowarzyszeń, wymiaru sprawiedli-
wości starała się przemijająca epoka wolności
zrobić wszystko, na co jej krótkość czasu
i okoliczności pozwoliły. Przyszła jednakże bło-
gosławiona epoka tak zwaną reakcyi Manteuff-
lowej, której nie można zaprzeczyć zręczności
w ubezwładnianiu wszystkich rękojmi i warun-
ków prawdziwej wolności za pomocą długiego
ciągłego swobodę prasy, zawiązującej ręce re-
prezentacyi kraju, odbierających jurysdykcyę
w sprawach przestępstw politycznych sądom
przysięgłym a powierzających je wyjątkowym
trybunałom, oddających wszelkie stowarzyszenia
pod dyskretyę władz policyjnych, usuwających
urzędników administracyi z pod bezpośredniej
odpowiedzialności kryminalnej, pozwalających
tłumaczyć dowolnie przepisy prawa o nienaru-
szalności osobistej. — Otóż, by się nie wdawać
w zbyt szerokie szczegóły, co zbudowała epoka
reakcyi Manteufflowej co przeżyło szczęśliwie tak
zwaną epokę nowjery aż do roku 1862 a co
dzisiaj kwitnie i cieszy się życiem i zdrowiem,

Cóż to, już odjeżdżasz Eugeniuszu! dla czego tak
spiesznie.

Eugeniusz już siedział na koniu i piękny profil
jego rysował się dla nas wyraźnie na zieleni kłombów,
Róża pochylała się naprzód, jakby chciała skrócić odle-
głość i dosłyszeć przedję słowa, które miał wypowiedzieć.

— Przypomniałem sobie, że mam pilne zajęcie
w domu, odparł tylko.

— Ale Henryk nie był wcale przekonany tym argu-
mentem, i szybko zbliżywszy się do przyjaciela, oparł
rękę na jego wierzchołku.

— Cóż to! zapytał, czy pali się u ciebie, myśla-
łem, że przepędzimy razem dzień dzisiejszy.

— Miałem i ja tę nadzieję, wyrzekł Eugeniusz,
podnosząc głos uśmieśnię, ażeby był usłyszany we
wnętr domu, ale wierz mi, przypomniałem sobie coś
ważnego.

Wyraźnie czekał tak pod oknem, by zachęcił go
do pozostania głos Róży, ona jednak obrażona milczała.

— Przecież to coś tak pilnego na później odłożyć
możesz, nalegał Henryk niezrażony.

— Nie mogę, doprawdy nie mogę, powtarzał, nie
ruszając się jednak z miejsca.

— Różu, zawołał dobrodusznie Henryk, zatrzy-
majcie Eugeniusza.

Na to wezwanie kobieta zadrżała i podniosła na
mnie zmęczone oczy tysiącem sprzecznych uczuć, ale
nie miała siły wypowiedzieć słowa jednego, a zresztą cóż
mogła powiedzieć.

— Gdzież Róża, pytał mąż, nie rozumiejąc nic
a nic z tego, co działo się przed jego oczyma.

— Jest tam, z panem Joachimem, odparł Euge-
niusz, wskazując końcem spieruty na okno salonu.

— Czyście się pogniwiali z sobą, ciągnął dalej
Henryk.

Tego było za nadto, nawet dla Eugeniusza, który
zrozumiał, że scenę tę zakończyć trzeba.

— Cóż znowu przyszło ci do głowy, ale puść mnie
muszę jechać.

— Wszak wrócisz na wieczór, wyrzekł mąż, słu-
sznie upatrując w tym nagłym odjeździe coś nadzwyczaj-
nego.

— Ma się rozumieć, odparł młody człowiek, i po-
puściwszy cugle koniowi, pojechał czwalem.

Henryk powrócił do salonu w najgorszym humo-
rze; Eugeniusz był jego ulubionym towarzyszem, umiał
rozrywać monotonię tego życia zabaw, jakie prowadził
i zręcznym postępowaniem stał mu się nieodbitnie po-
trzebnym tak dalece, że nie mógł prawie obejść się
bez młodego sąsiada. Fakt ten nie dziwił mnie wcale,

— Panie Eugeniuszu, wyrzekła drżącym głosem,
pan się zapomina.

— Być może, odparł chłodno, ale czy jego mó-
wiły wyraźnie, dla czego doprowadzasz mnie do osta-
teczności, a na to jasne zapytanie, ona nie miała od-
powiedzi.

— Tak jest, ciągnął dalej młody człowiek rozzu-
chwalony tém łatwem zwycięstwem, pan jesteś nie-
sprawiedliwą i wyłączną; od czasu powrotu pana Jo-
achima, pogardzasz przyjaciółmi i odsuwasz ich daleko
od siebie, więc ja pana o to obwiniam.

Mówił to z owym lekkim uśmiechem, który tak
pasował do jego purpurowych ust, spoglądając na mnie
z lekceważeniem, jakie zwykle mają młodzi światowcy
dla ludzi pracy. Ale ja w zamian zmierzylem go su-
rowym wzrokiem.

— Masz pan słuszność, wyrzekłem chłodno.

Tego wyznania nie spodziewał się wcale i chwilę
zawahał się jak by przyjąć, jednak było coś w mojej
postawie, co podziało na niego, bo uważał za stoso-
wne w żart obrócić to całe zajęcie i zaczął śmiać się
głośnym wymuszonym śmiechem.

A to nieoszacowane, i pan przyznajesz to tak ja-
wnie, otwarcie.

— Nie zwykłem ukrywać nigdy myśli, ani uczuć
moich i chlubię się z tego, odparłem topiąc wzrok
w jego czoło, które okrywało się pomimowolnym rumi-
niem.

— Tak, pan jesteś zacnym i szlachetnym, zawo-
łała Róża, pociągnięta urokiem prawdy, przechodząc
wyraźnie na moją stronę.

Tego było za wiele, Eugeniusz przejęty gniewem
zrozumiał, że w tej chwili walka była pomiędzy nami
nierówna.

— A więc, wyrzekł ironicznie, nie pozostaje mi
jak pożegnać panią i powinszować, że ją zostawiam
w takim towarzystwie.

Wargi jego drgały i wszystkie namiętności zda-
wały się kipieć pod maską spokoju, nałożoną konie-
cznością, skłonił się i wyszedł.

Róża wytrzymała odważnie to pożegnanie, ale gdy
drzwi zamknęły się za nim, usunęła się na kanapę, za-
łamując ręce, jakby serce pęknięte jej miało.

W tej całej scenie człowiek ten dowiódł tylko sa-
molubstwa próżności i pewności siebie, ale nie zdra-
dził prawdziwego uczucia ani jednym słowem, niewiem
czy ona dostrzegła to tak jak ja, ale kochała go i cier-
piała.

Przez okno otwarte doleciał nas wykrzyk Henry-
ka:

RÓŻA.

STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138, 140,
141, 145, 146, 147, 149, 151, 152, 156 i 157.)

Wprawdzie mógł tak do niej przemawiać w obli-
czu wszystkich; jednak było coś w jego głosie i wyra-
zie, co zdradzało daleko więcej, niż zawierały te zwy-
czajne słowa, upoważnione przez przyjazne stosunki.

Róża nie odpowiedziała nic, pochylała głowę i
przez chwilę miotana wewnętrzną walką, nie wiedziała,
co ma począć, ale wkrótce odzyskała panowanie nad
sobą, podniosła dumnie piękną głowę i odparła, pa-
trząc prosto w oczy jego.

— Tak jest cierpięłam.

Teraz ona swoim spojrzeniem wymawiała mu to
cierpienie, zrozumiał ją, cień smutku, wyrzutu, czy
trwogi, przesunął mu się po czoło, a jednak wyrzekł:

— Nie rozumiem pani.

Pochylił się ku niej i dodał, zapominając, że go
słyszeć moge.

— Ja nie zasłużyłem na to.

Wyraźnie w tej chwili nie chciał na nic zważać,
położenie nas trojga stawało się drażliwem, gdy Hen-
ryk, którego oka jak zwykle uszło to wszystko, zbli-
żył się do nas.

— Różu! wyrzekł, pan Eugeniusz straszliwie nie-
pokoil się o ciebie, powiedzże mu sama, że dzisiejsza
uroczystość nie nie ucierpi z powodu twego wczoraj-
szego bólu głowy.

Róża spojrzała na niego trwożnie, może zdawało
jej się, że to było skryte szyderstwo, że on już wie-
dział wszystko, ale pogodny wyraz jego twarzy, roz-
proszony jej niepokój, tylko widziała jak ręka jej le-
żąca na poręczu krzesła drżała pod naciskiem uczuć.

— Zanedo troszczyć się o mnie wszyscy, wy-
rzekła.

kiedy narodowo-liberalizm ma ogromną większość w reprezentacjach politycznych kraju, w prasie i opinii publicznej; kiedy od jego głosowań zależy powodzenie polityki ks. kanclerza, kiedy bez jego przyzwolenia i udziału, polityka owa konstytucyjnie, na wewnątrz, ani kroku naprzód uczynićby nie mogła. Aż do tej chwili istnieją wszystkie owe kawecany, jak mawiali starzy Polacy, z epoki Manteufflowej.

A więc:

- 1) istnieje izba panów;
- 2) istnieje prawo przeciw stowarzyszeniu z dnia 11 marca 1850;
- 3) istnieje elastyczne prawo o wolności osobistej z dnia 12 lutego 1850;
- 4) istnieje prawo przeciw prasie z dnia 26 maja 1851;
- 5) istnieje prawo z r. 1853 ustanawiające z usunięciem jurysdykcji sądów przysięgłych w sprawach przestępstw politycznych i prasowych, osobny sąd stanu jako jedynie kompetentny w tych sprawach;
- 6) istnieje prawo z 13 lutego 1854 usuwające urzędników administracji z pod bezpośredniej odpowiedzialności kryminalnej.

Otoż wszystko rzeczy, by nie wyliczać więcej, istniejące aż do obecnej, błogię chwili panowania większości liberalnej w łonie reprezentacji kraju. Czyż zgadza się to wszystko z żądaniami i dążeniami prawdziwego liberalizmu, z treścią i duchem liberalnego programu, domagającego się wewnętrznych swobód dla kraju? — Gdzież jest i co robi niemiecko-pruski liberalizm w obec tego wszystkiego, gdzież jest, zapytalibyśmy, widoczną i dostrzegalną jego inicjatywę, by ciężące na piersiach swego kraju, tamujące rozwój wolności rusztowanie zwać i usunąć? Et erit mihi magnus Apollo, kto inicjatywę ową wskaże i ktoby umiał wytłumaczyć, co prusko-niemiecki liberalizm, poeznawszy się zimno i egoistycznie ze względnością dla praw narodów innych, robi przynajmniej w imię własnej zasady dla swobody wewnętrznej własnego domu. Ale za to my mu powiemy, co robi i czym się bawi w chwilach swej politycznej przewagi. Kuje wyjątkowe prawa, nie pamiętając prawdy: hodie mihi cras tibi, zachęca sykoantyzm dając sankcją wnioskowi p. Lutza, otwiera furtę samowoli administracyjnej, uchwalając prawo przeciw Jezuitom, a cieszy się gdy może deklamować przeciw ultramontanom lub spoglądać na wielki fakt metamorfozy p. Mühlera na pana Falka lub na jaki dekret ministerjalny przeciw księdzu. Otoż zwycięstwa, otoż tryumfy dzisiejszego liberalizmu, który w zdziwieniu swem zapomina widocznie, że wszystko co robi, nie robi dla siebie i dla swojej zasady, lecz dla centralizacji władzy w jednym ręku, pod firmą i nazwą swoją, że się daje pocieszenie wyzyskiwać przeciw samemu sobie i przeciw logice swjej podstawnej zasady, że równie też sama ręka, która już tyle innych i lepszych poodrzucała narzędzi, skoro jej się stały niepotrzebne, może swego czasu i jego odrzucić. Wśród tego wszystkiego zaś, wśród tyle rozpaczliwego dla siebie na prawdę stanu rzeczy, pozostanie najpociesniejszą radość liberalizmu. Jo tri-

wszakże tak dzieje się ogólnie. Henryk tedy przyszedł z chęcią wywołania żonie jej braku uprzejmości, szczęściem zastał mnie samego, młoda kobieta odeszła do siebie.

— I gdzież moja żona, spytał oglądając się w koło, co jej się dzisiaj stało, czy nie kontenta z podarunku, jaki jej dałem.

I mówiąc to pokazywał mi w pudełku kosztowną bransoletkę zapominając tutaj przez Różę.

Położenie moje stawało się coraz trudniejszym, lekałem się jakimś bądź słowem naprowadzić go na ślad tego, co się tu działo, a to było tak widoczne, iż nie rozumiałem, jakim sposobem on jeden mógł być ślepy. Z drugiej strony wzmieszanie się moje w te drażliwe stósunki mogło doprowadzić je przedź jeszcze do wybuchu, bo zazwyczaj działające na zakochanych, nie można obrachować najprędz tego, co się wywołać może, tak często skutek różni się od przyczyny; pomimo to jednak wszystko Róża a nawet Henryk, obchodzili mnie za nadto, bym mógł spokojnie życie ich zda na los szczęścia. Miałem za wiele rzeczy do powiedzenia Henrykowi, by mógł je streścić od razu, i partryłem w milczeniu na bransoletkę.

— Cóż? czy nie piękna, mówił mi, nie domyślając się wcale przykrych myśli, których był celem.

— Bardzo piękna, potwierdziłem.

— Jednak nie podobala się Rózi, ciągnął dalej zafasowany, widocznie pragnęła czegoś innego, radziłem się nawet Eugeniusza.

Widocznie zasłaniał się tym sposobem przed odpowiedzialnością za nieodgadnienie gustu żony.

— Zdać mi się, wyrzekłem zniecierpliwiony, że się niepotrzebnie kłopotasz o tę bagatelę, żona twoja jest po prostu cierpiąca.

— A to śliczne! zawołał, właśnie w porę na bal dzisiejszy, znam ja Różę lepiej od ciebie, nie jest wcale chora, tylko się dąsa jak zwykle, zwyczajna to taktyka kobiet wszystko składać na zdrowie, przeciw żadna nie może powiedzieć otwarcie: „Jestem zła, gniewam się, kapryszę.“ Wieg mówią: „mam migrenę, rozdrażnione nerwy,“ a to zupełnie na jedno wychodzi.

Na ten raz Henryk miał po części słusność, nie miałem więc sumienia zaprzeczać mu energicznie, ale też jak dawniej nie mogłem go zachęcać, by dochodził konieczności przyczyny tak zwanych kaprysów żony.

— I jak na złość, zaczął znowu mąż, Eugeniusz wyjechał, a był mi taki potrzebny.

— Ty, jak widzę, nie możesz się obejść bez niego, wtrąciłem trochę szyderczo.

— Naturalnie! odrzekł spokojnie Henryk, on je-

umpe! bo nam kazano zatwierdzić głosami naszymi wniosek Lutza, odebrać popom inspekcją szkolną, wypędzić Jezuitów, zadekretować ostracyzm trzystu czarnych sukienek, otoż tryumfalny okrzyk liberalizmu prusko-niemieckiego w chwili, kiedy bezwiednie wznosi podwaliny dyktaturze wojskowo-administracyjnej, kiedy cały system antyliberalnych rozporządzeń z epoki Manteufflowej śmieje się zeń ironicznie w swęj niewzruszalności. Dziwne zaślepienie i dziwne pomieszanie pojęć!

Za szmatem dawnego liberalnego sztandaru noszącego godło szacunku dla praw narodowości innych, poszedł dzisiaj szmat drugi, który jako drugie godło nosił dewizę swobód wewnętrznych własnego domu. Dziś nie ma liberalizm prusko-niemiecki sztandaru, została pusta żerdź, gromadząca około siebie falangę posłusznych. Szczytna i wzniosła idea zniknęła w zamęcie walk rzeczywistości; zastęp podszywający się pod jej piękne imię, wyszedł na satelitów władzy, nie uważając nawet dla przyzwrotności za rzecz konieczną odmienić nazwę i firmę. Galatea liberalizmu niemieckiego spadła z wysokości Pigmalionowego ideału na poziom Midasowej rzeczywistości. Własna jej cześć wymaga, by Pigmalion uprosił Bogów o powtórne skamienienie!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować właściciela dóbr i referendaryusza rejencyjnego Augusta Hoewel ze Schleppen, radcę ziemianiskim powiatu Essen, a dotychczasowego proboszcza w Hohenfriedberg Karola Richtofen, rzeczywistym kanonikiem przy katedrze we Wrocławiu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 10 lipca.

(Jeszcze sprawa Sukiennic. — Szpital dla chorych na ospę. — Burza i pożary. — Ruch przejeżdżnych.)

(y) Czytelnicy Dziennika pamiętają zapewne smutny obrót sprawy odbudowania Sukiennic, która miastu naszemu bynajmniej nie przynosi zaszczęty. Miasto postanowiło renowować budynek, którego pożyteczność z jednej a wyższa wartość historyczna z drugiej strony jest co najmniej wątpliwa, ogłosiło składki publicznie na ten cel, oraz konkurs na plan restauracji, uwięziło projekt hr. Platera, kazało mu ten projekt odpowiednio do swoich życzeń zmienić, powierzyło mu rekonstrukcję, wydało już 15,000 złr. na postawienie nowego dachu, i dopiero po tym wszystkim sprostowało się, że jego majątek nie wystarcza na przeprowadzenie budowy według przyjętego projektu. Kontrakt zatem został zerwany, a hr. Plater, dotrzymawszy ze swej strony wszelkich warunków służnie domaga się zwrotu kosztów wybudowania. Wczoraj właśnie komisja sukiennicza obradowała zład wzięcia potrzebne na to fundusze. Znowu zatem będzie kilkanaście tysięcy marnie straconych i dotąd nie ma najmniejszej gwarancji, że ta strata na sukiennicę będzie ostatnia.

Jednym z pierwszych zadań mającej się teraz ukonytuować według nowych wyborów Rady miejskiej powinno być stanowcze zabezpieczenie majątku miejskiego od dalszych ciosów, jakimi temu majątkowi grozi nieszczęśliwa myśl restaurowania gmachu, którego starożytna konstrukcja na żaden sposób z obecnymi wymaganiami sztuki i potrzebami miasta pogodzić się nie da. Odbudowanie sukiennic było wprawdzie ulubioną myślą dra. Dietla, spodziewać się jednak należy, że nowa Rada nie zapomni o stratach, na jakie samo rozpoczęcie wykonania tej myśli naraziło miasto i o śmieśności, jaką je okryło.

den umie wszystkiemu zaradzić, nawet kaprysom mojej żony, coż to będzie teraz? kiedy go nie ma.

Kaprysy Róży, była to rzecz dla niego tak doskonała utarta, iż wszystko skryć się mogło pod tem szczególnym mianem, teraz wahałem się naruszyć tej spokojnej wiary.

Dzień cały przeszedł jak zwykle, tylko młoda kobieta była bladą i milczącą, a Henryk narzekał nieustannie na nieobecność przyjaciela, zresztą nie miałem sposobności mówić z Różą, i nie szukałem jej, było moim obowiązkiem wypowiedzieć jej raz moje zdanie o tem, co zobaczyłem na wstępie, ostrzedz ją o groźnym niebezpieczeństwie, ale nie chciałem być wcale powiernikiem jej miłości, dzisiaj chodziło mi o rzecz ważną, chciałem zdać sobie sprawę w tem licznem zebraui, jak dalece świat był o niej uwiadomiony i w jaki sposób tolerował ją, lub potępiał?

Wieczorem goście zjeżdżać się zaczęli; Róża w całym blasku świetnego stroju, przyjmowała ich z uprzejmością, wyrobioną wprawą i wolą, przecież nie trzeba było tu na bieżącego psychologa, by dostrzedz, że na jej ustach tkwi jednaki wymuszony uśmiech, że oczy roztrągnięte, zdawały się kogoś szukać i nie znajdując go zachodziły mgłą smutku, że czoło jej miało bladość marmuru, a na licach świecił gorączkowy rumieniec. To wszystko zauważano zaraz, zarówno jak nieobecność Eugeniusza, i widziałem wyraźnie, że komentowano związek, zachodzący pomiędzy tą nieobecnością, a symptomatami niepokoju, wypisanymi na twarzy gospodyni domu.

— Gdzież pan Eugeniusz? pytały ją życzliwe sąsiadki i serdeczne przyjaciółki jedna przez drugą z nadzwyczajną troskliwością i powtarzały te słowa, nie słuchając wcale odpowiedzi, a zamieniając pomiędzy sobą złośliwe wejrzenia, pełne cnotliwej radości z cudzego cierpienia. Znać więc wiedzano wszystko, a zapewne domyślano się więcej daleko. Uważałem to w obecności kobiet i mężczyzn, którzy zbliżali się do młodej kobiety z dwuznacznym uśmiechem, spoglądając śmiało w jej oczy gotowi zaraz poświęcić się na pocieszczenieli z tajemną nadzieją, że kolej ich nastąpi niechybnie.

Nie wiem, czy Róża była w stanie dostrzedz tę zmianę objęcia, dowodzącą, jak bardzo zniżył się dla niej poziom ogólnego szacunku. Było to wprawdzie odcienienie tak subtelne, że nie podobna było obrazić się za nie, lub ująć, a jednak dla wprawnego oka one wypowiadały wszystko, świadczyły wyraźnie o jej upadku, a przynajmniej o tem, że upadek ten dla obecnych nie podpadał żadnej wątpliwości.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w dawniejszym jeszcze zakładzie. Z uchwał powziętych na tem posiedzeniu najważniejszą była uchwała 2000 złr. na urządzenie szpitala dla chorych na ospę, powzięta na wniosek dra. Warszauera. I tym przeciw dwóm tysiącom zagraża zmarnowanie, słyhać bowiem, że na ten szpital ma być wybranym dom przytułku starców na Masłakówce, starcy zaś mieszczący się w tym domu mają być przeniesieni do baraków w o-grodzie, na ten cel zbudować się mających. Lepiejby już było te baraki wybudować od razu na cmentarzu w Rakowicach, żeby tym zgrybiałym biedakom bliżej było do grobu, do którego widocznie autor tego szczytelnego pomysłu chce ich co prędzej wyprowadzić. Jakim sposobem myśl podobna mogła się wyrodzić w czyjś głowie podczas lata, w którym dziś, gdy już dobiegamy połowy lipca, ani jednej nocy prawdziwie ciepłej nie mamy, i które nas mieszkających w murowanych domach nabawia ciągłych katarów i kaszlow, tego doprawdy nie podobna zrozumieć. Widać, że Kraków ma przywilej na takie szczęśliwe pomysły.

Po dwóch dniach niespełna pogody, znowu dzisiaj nawiedziła nas porządna ulewa, z grzmotami i piorunami, które były przyczyną dwóch pożarów, w pobliżu miasta na Krowodrzy i na Czarniej wsi. Straż ognio-wa ochotnicza brała udział w ratunku.

Ruch przejeżdżnych z Kongresówki powiększył się znacznie w dniach ostatnich i dochodzi do swego kulminacyjnego punktu.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lipca. Z powodu okólnika ministerstwa wojny, wydanego do katolickiego duchowieństwa wojskowego z dnia 29 maja r. b. odbyło się zeszłego niedziela Zgromadzenie duchownych wojskowych pod Kreuznach, na które stanęli ksiądz ze Strasburga, z Kobleney, dwóch z Moguncyi, ksiądz z Tryestu i ze Saarlouis. O rezultacie nie mamy jeszcze bliższych wiadomości, ale zdaje się, sądząc po żywiołach tamże reprezentowanych, że pochwalono zachowanie się p. o-boszcza połowego Namszanowskiego w jego opozycyj-nem działaniu. Jednakże żaden z wyżej wymienionych duchownych nie okazuje gotowości do naśladowania go w tem, przeciwnie wielu z nich wystosowało już pismo do ministerstwa wojny, oświadczając posłuszeństwo instrukcyi z dnia 29 maja, na mocy której każdy duchowny połowy we wszystkich razach władzy wojskowej, a nie przełożonemu swemu ma być posłusznym.

Pismo Im neuem Reich podaje daty statystyczne frakcji parlamentu, tyjące się wyznania tak religijnego, jak i politycznego. I tak dowiadujemy się, że narodowo-liberalni mieli 116 członków, 30,6 procent całości; centrum 66 członków, 17,4 procent; frakcja konserwatywna 52 członków, 13,7 procent; partya postępową 45 członków, 11,9 procent; niemiecka partya państwowa 32 członków, 9,5 procent, liberalna partya państwowa 32 członków, 8,4 procent; Polacy 13 członków, 3,4 procent.

W Strasburgu powstał także spór i pomiędzy staro, a nowokatolikami. I tak donoszą nam pisma, że strasburski proboszcz połowy, starokatolik, zapowiedział z ambony dnia 7 b. m., że biskup mu zakazuje wyznawania wiary protestanckiej, a dalej, że władza wojskowa mu poleciła, aby wystawił oltarz połowy i na nim nabożeństwo odprawiał. W skutek tego w katedrze strasburskiej widziano, wystawiony oltarz połowy, przy którym ów proboszcz połowy celebrował.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń 11 lipca. Dziś miała doreczyć deputacya kroacka cesarzowi adres sejmu Zagrzebskiego. W adresie tym będącym wynikiem zakulisowego porozumienia między rządem węgierskim a obu stronnictwami kroackimi tj. unionistami i narodowcami uderzają dwa ustępy. Pierwszy z nich utrzymuje, że ustanowiona raz na zawsze kwota nie wystarcza na pokrycie wzrastających rok rocznie potrzeb krajowych, drugi zaś ustęp żąda, aby komisye sejmowe z Zagrze-

Patrzyłem na to z głębokim smutkiem, pozory i fakta mogły przemawiać przeciwko Róży, ale ona nie zasługiwała na lekceważenie, nieszczęśliwa miłość mogła doprowadzić ją do błędu, ale nie odjęła jej prawa do szacunku, jednak wiedziałem, że wszystko to było daremnem, że nad kim raz słusznie lub niesłusznie zapadnie wyrok świata, ten nie przeinaczy go nigdy. Odtąd mogła ona być wzorową, kochającą żoną, lata i lat dziesiątki, świat dla tego nie zmieniliby zdania swojego, bo kogo raz osądził upadłym, ten chociażby podniósł się sto razy, zawsze nosić będzie nazwę upadłego. — I znów z gorączką pomyślałem o człowieku, co nie umiał jej uszanować, a dzisiaj poruczał wśród nieprzyjaznego tłumu, dla marniej wymarzonej obrazy, nie pomny, że zawiesił nad jej głową burzę gromami brzemienne, że lada chwila ona może zapotrzebować obrony i szukać jej daremnie w koło siebie, ale nie dziwiłem się temu, wszakże tak postępują zazwyczaj uwodziciele salonowi, wszak miłość uważają oni tylko za konwencyonalny frazes, kryjący rozpustę, którym nikt nie jest oszukany, dla czegoż ona jemu wierzyła? czyż nie powinna była wiedzieć, że słowo wiecznie mówi się przez grzeszność, z przywyknięcia, że to wiecznie trwać może co najdłużej kilka miesięcy lub lat parę, że jednostajność nuży, iż zajmują zaledwie w pierwszych dniach wyznania, że miłość powinna rozweselać, nie zatępiać życia i że tego wszystkiego nikt nie bierze na seryo.

Ona była tak szalona, że to brała za prawdę, że oddawała bez namysłu całe serce człowiekowi, który po nie sięgnął niedbałą ręką, jak po rzecz, która mu się z prawa należała, skoro jej zażądał. Gdyby jej przynajmniej wprawna była w sercową komedję, gdyby zienna i wyrachowana, bawiąc się w miłość, umiała panować nad sobą, to może byłoby to wszystko uszło bystremu oku świata, ale ona prawa i szlachetna, rzuciła całe życie w tę grę niebezpieczną i zdradzała tajemnicę swoją każdym spojrzeniem, każdym rumieńcem.

Istoty jej podobne zwykle niepowrotnie potępiane bywają; widziałem wyraźnie potępienie, ciężące nad nią, a krążące w milczeniu wśród licznych gości, chwytalem mimowolnie na każdym kroku szydercze słowa, przypuszczenia i żarty, zdawało mi się, że całe sąsiedztwo zjechało się tutaj z tą jedynie myślą, by podparcie domowe tajemnicę, obśmieszyć i wyszydzić ludzi, przyjmujących ich tak gościnnie.

Nie mogłem dziwić się temu, wiedziałem z doświadczenia, że to jest cechą prawie wszystkich światowych stósunków, wszakże wśród niego ludzie żądają

bia i Zadaru postarały się o porozumienie względem wcielenia Dalmacyi do królestwa Trójjednego. Deputacyą przedstawi cesarzowi hr. Longay. Co się tyczy odroczenia sejmu kroackiego, to nastąpi to z końcem sierpnia, gdyż z 1 września zbiera się sejm węgierski. Czechy nawiedziła we czwartek znowu nowa klęska. Tym razem przerwanie się chmury i silny grad poczyniły spustoszenie, które choć nie wyrównało ostatnim klęskom, nie małe jednakże zrządziły szkody i stały się powodem ogromnych strat materialnych.

Donosiliśmy w swoim czasie o pogłoskach odnoszących się do nadzwyczajnych żądań ministra wojny w budżecie spraw wspólnych. Dziś dowiadujemy się, że pogłoski te były przesadne, jenerał Kuehn żądał bowiem z początku 25 milionów guldenów, lecz na wspólnie naradzie ministrów cyfra ta zniżona została na 5 milionów. — Arcyksiążę Karól Ludwik, najstarszy brat cesarza, wstępując za kilka miesięcy, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w związku małżeńskie z księżniczką Maryą Immakulatą Ludwiką, najmłodszą córką króla Ferdynanda II. Księżniczka Ludwika jest siostrą wydziedziczonego króla Franciszka II i zmarłej 4 maja 1871 arcyksiężniczki Maryi Annacjaty drugiej żony arcyksięcia Karola Ludwika. Narzeczona arcyksięcia Karola Ludwika urodziła się 21 stycznia 1855 roku.

FRANCYA.

* Paryż, 10 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu wydziału budżetowego złożył p. Thiers wyjaśnienia, — które najlepszą zdają się być wróżbą dla operacyi pożyczkowej. Giełda powitała dotyczący wniosek haussa i dziś w obec zaufania, jakie budzi rząd pana Thiersa, ani wątpić, że tak krajowe jak i zagraniczne kapitały płynąć będą jak najobficiej, skoro tylko nowa pożyczka wniesiona zostanie na targ europejski.

Dzienniki francuskie donoszą, że rząd wersalski zawiadomił gabinet berliński, że suma 500 milionów zostaje do jego dyspozycji. — Suma ta sypłona zostanie w myśl zawartej konwencji dnia 10 sierpnia, a w 15 dni później nastąpi wyprowadzenie wojsk niemieckich z Marne i Haute-Marne. Pewna część deputowanych departamentów Meuse, Meurthy, Mozeli i Wogezów oznajmiła swym wyborcom, iż otrzymała od pana Thiersa uroczyste zapewnienie, iż rząd dołoży wszelkich starań, aby okupacja niemiecka tych departamentów ukończyła się jeszcze przed terminem, t. j. 1 marca 1874.

Zgromadzenie narodowe obraduje z gorączkowym pospiechem nad nowymi podatkami. Dnia 10 b. m. wyliczał p. Thiers, ile mogą przynieść nowe podatki. Według tego z plodów surowych spodziewać się można 93 mil., z opłaty od papierów wartościowych 20 mil., od wierzytelności hipotecznych 3 miliony, metali (z wyjątkiem żelaza 9 milionów, z okowity 20 milionów, Braknie przeto zawsze jeszcze 60 milionów; rząd odstepuje od projektu, według którego miano podwyższyć podatek gruntowy i od soli. W końcu odezwał się p. Thiers, że wprawdzie Zgromadzenie może działać dowolnie, niech jednakże o tem niezapomni, że dopuściłoby się wielkiego błędu, gdyby chciało opodatkować wyroby na użytek wewnętrzny spotrzebowane (wniosek p. Clapier). — Uważa on takowy za samowolny i niesprawiedliwy.

Donosiliśmy przed kilku dniami o krokach przedstawicieli państw zagranicznych, jakie poczynili u francuskiego ministra handlu w sprawie wypowiedzenia traktatów handlowych. Dziś telegrafują z Paryża do Timesa, że posłowie Anglii, Włoch i Szwajcaryi oświadczyli, iż państwa te nie mogą dopuścić, aby Francya przedsiębrała jakiegokolwiek zmiany w traktatach, zawartych z powyższemi państwami w terminie, który obowiązuje ją do ścisłego przestrzegania pomienionych traktatów. Wiadomość powyższą stwierdza także włoska Nazione, która zarazem donosi, że wprawdzie dotąd nie wypowiedziano francusko-włoskiego traktatu, ale że to nastąpi już w najbliższym czasie.

Jenerał Trochu złożywszy mandat deputowanego, wydał okólnik do swoich wyborców w Bretanii, w którym powiada, iż składa dla tego mandat, iż nie widzi, aby chciano reformować kraj na podstawie religii i przez zmianę wychowania publicznego. Równocześnie prosi ministra wojny, aby go wykreślił z listy jenera-

tylko pozorów, coż więc dziwnego, że nie znajdują nic więcej nad to, czego szukali.

Pomimo to drżałem, by jakie niebezpieczne słowo nie doszło uszów Henryka, a obawa moja zwiększała się z chwilą każdą, bo krążące kielichy odbierały resztę rozwagi i ostrożności gościom, którzy i tak nie grzeszyli nią wcale. Na koniec późny przyjazd Eugeniusza zwrócił do reszty ogólne zajęcie na temat, który z braku nowego podsyceania, zaczął się już wyczerpywać. On ostatni przybył, jakby naumyślnie, by dodać materyału do wszystkich komentarzy i uwag, nie szczędzonych o widocznym smutku i roztrągnięciu go spodni domu, o kwaśnym humorze gospodarza.

Na pozór jednak bawiono się wesoło, muzyka wygrywała skoczne tańce, a ełocze pary snuły się w kregach po gładkiej posadzce; dla mnie jednak, co znałem burzliwe uczucia, kryjące się pod maską wesela, co nie budząc niczyjej uwagi, mogłem chwytac zdania i sądy ogółu, położenie to zdawało się dramatyczne i tak wypreżone, iż lada chwila, ta sztuczna wesołość prysnąć mogła, ustępując miejsca widnom nieszczęścia i hańby, które zdawały się krążyć wśród ciemności burzliwej nocy, nad tym domem gorejącym tysiącem światł i brzmieniem muzyką i gwarem i ostrzegając go dalekim hukiem grzmotu o niewidzialnych piorunach.

Rzeczywiście noc była parna, bez gwiazd i księżyca, gruba zaślona chmur pokrywała niebo tak, że po za obrębem oświeconych okien, wszystko ginęło w jednostajnym cięniu, powietrze zdawało się ciężać nad głowami i przynęcać piersi duszącym ciężarem — ja sam nie wiedząc czemu przeszyty dziwnym niepokojem, nie mogłem sobie znaleźć miejsca, przebiegałem nieustannie salony napełnione strojnymi kobietami, z kregącą się koło nich młodzieżą i mgzkie pokoje dy-mne i gwarne, aż spotkałem Henryka; on także dnia tego był nie swój, może ślepotą jego zaczynała się rozjaśnić, może ostrzegało go o złem niewidzialnym tajemnicze przeczucie. Pociągnął mnie z sobą do ogrodu i usiedliśmy obydwa w werandzie, otaczającej dom od strony ogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ów francuskich. W ten sposób jen. Trochu cofa się w literalnym tego słowa znaczeniu do zacisza domowego.

Rojaliści czynią dziś nadludzkie usiłowania, aby komisya nieustająca, która czuwać będzie nad sprawami państwa podczas feryi Zgromadzenia narodowego, składała się z osób oddanych temu stronnictwu. Tym sposobem chcą udowodnić, że większość liczebna po ich jest stronie. Zdaje się, że rozprawy parlamentarne ukończą się najdalej 25 b. m.

Komisya, której powierzono nominowanie radców państwa, przedłoży w tych dniach Zgromadzeniu narodowemu listę z 33 nazwisk, z których Izba wybiera 22 radców. Zgłosiło się 162 kandydatów. Rząd wstrzymał się od wszelkiego wpływu co do składu pomienionej listy.

Przesłuchanie Bazaina już ukończone, a obecnie sędzia śledczy zajęty przesłuchaniem licznych świadków. Marszałek całą odpowiedzialność za klęskę pod Metz przypisuje ministrowi wojny, twierdząc, że armia pozbawiona była najpotrzebniejszych rzeczy, forteca sama najgorzej była zaopatrzona, a katastrofa oddana warowim w ręce nieprzyjaciela przewidziana i nieunikniona.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 11 lipca. Cesarz przyjął dzisiaj kroacką deputacyą adresową. Mazuraniec miał w imieniu deputacyi przemowę do cesarza, który odpowiedział, wyraził swe zadowolenie z pomyślnie przeprowadzonym rozprawom kroackiego sejmiku i oświadczył, że postawione przezeń, a uprawnione żądania znajdują swe urzeczywistnienie. Cesarz położył mianowicie na to nacisk, że na życzenie sejmiku zwołano sejm węgierski, aby z obu dwóh stron deputacye regnularne weszły w układy celem koniecznej zmiany, celem uzupełnienia prawa z roku 1848, normującego wzajemne stosunki państw obudwóch i zabezpieczającego im jak najobszerniejsze prawa autonomiczne.

Londyn, 11 lipca. Izba niższa. Lord Enfield odpowiada na zapytanie p. Dodsena w ten sposób, że lord Lyons odebrał rozkaz od swego rządu, zwrócić rządu francuskiego uwagę na wyładowanie pewnych cudzoziemców, którym francuskie władze pozwoliły wsiąść na parowiec Marseilles. Rezultatu podjętych w tej sprawie rokowań nie może jeszcze zakomunikować.

Kopenhaga, 12 lipca. Dotychczasowy poseł duński przy rządzie Stanów Zjednoczonych, szambelan Bille, mianowany został posłem w Sztokholmie. Według wiarogodnych wiadomości, otrzymał szef biura w ministerstwie spraw zagranicznych, radca legacyjny Lund, posadę posła w Rzymie.

Sprawozdanie z Wieca

odbytego w celu zawiązania

STOWARZYSZENIA RĘKODZIELNIKÓW W POZNANIU

w dniu 12 lipca na sali Hotelu Saskiego.

Redaktor Oregdownika p. dr. Roman Szymański zagajając Wiec w sprawie wzajemnej pomocy Rękodzielników w Poznaniu po 8 godzinie wieczorem, wśród zebranych przeszło 200 robotników, położył z góry pryzysk na to, że główną pobudką do powzięcia myśli zawiązania takiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy robotników tutejszych, jest z jednej strony konieczna i gwałtowna potrzeba takiej instytucji, której sami robotnicy od dawna już pragnęli, z drugiej uchylenie polskiej klasy robotniczej od wpływu socjalistów, którzy przed niedawnym czasem w osobach pp. Kappela i Finna zgubne swe rozwijały teorie w Poznaniu na sali Filipowicza, a których ostateczną dążnością jest wywrot obecnego porządku. Stowarzyszenia robotników w rodzaju pp. Kappel i Finn składają do wspólnej kasy pieniądze, aby dać sposobność robotnikowi do próżnowania i do stawienia z czasem chlebobdawcy i kapitalowi tak silnego oporu, że opór musiałby się skończyć tylko wywrotem społecznego porządku. Do tego chcą socjaliści i przed tem należy strzedz naszym rękodzielnikom. Inną jest zasada p. Schultze-Delitscha, w której duchu przemawiał p. Waldow z Berlina na sali Lamberta, jak to wielu z panów słyszało. Zasada ta oparta na wzajemnej pomocy i dawaniu wsparcia tym tylko, którzy czasowo albo całkiem już pracować nie zdołali. Na tę też opierając się zasadzie, ułożyliśmy statuta mające wam być przedłożone, panowie!

Ale stowarzyszenie wzajemnej pomocy tutejszych robotników, które ma przysięść do skutku, różni się w swej organizacji w niektórych punktach od niemieckich stowarzyszeń tego rodzaju.

Tak stowarzyszenia oparte na zasadach Schultze-Delitscha, zwane „Gewerkvereine“ jako też towarzystwa socjalistyczne mają trzy kasy, to jest: 1) tak zwaną kasę stowarzyszenia; 2) kasę chorych w połączeniu z pogrzebową; i 3) kasę inwalidów.

W stowarzyszeniu tutejszych rękodzielników, jak się dowiadujemy z projektu do ustaw jego, nie będzie kasy pierwszej, ale tylko dwie ostatnie.

Zadaniem tak zwanej kasy stowarzyszenia w niemieckich towarzystwach jest nagromadzenie potrzebnych funduszy, aby członkom przysięść w pomoc na przypadek strajki lub też braku roboty. Za to płaci każdy członek tygodniowo 1 sbr. W stowarzyszeniach socjalistycznych fundusz ten zbiera się wyłącznie na to, aby strajki organizować, w Gewerkvereinech Schultze-Delitscha tylko jako asekuracja na przypadek, że spory między pryncypałami a robotnikami nie dadzą się inaczej rozstrzygnąć, jak przez zbiorowe zawieszenie pracy. Nasi robotnicy, którzy ustawy przyszłego stowarzyszenia układali — a było ich razem 15, i reprezentowali 9 rozmaitych rzemiosł, — stanęli w tej sprawie poniekąd na odrębnym stanowisku, zakreślono tak dobrze zrozumianym interesem pryncypała i robotnika razem, jak i tutejszemi miejscowemi stosunkami.

Wychodzili oni najprzód z tego przekonania, że wszelkie strajki stoją w sprzeczności z ich prawdziwym dobrem. Strajki niesłuszne, wywołane namietnościami robotników, są ich ruiną, strajki wynikające z konieczności są nieszczęściem; w jednym i drugim razie są zawsze klęską dla obudwóch stron: dla pryncypałów i robotników. Zresztą ogólne usposobienie rękodzielników naszych jest takie, że większa jest w nich skłonność do porozumienia się, do zgody, aniżeli pochoch do zatargów z pryncypałami. Do wszystkich strajków jakieśmy mieli w Poznaniu, dawali pierwszą pobudkę

prawie wyłącznie niemieccy robotnicy, oni też główną rolę odgrywali. Jest to bardzo piękny przymiot naszego robotnika świadczący o tem, jak jest z swą naturą, z swego charakteru narodowego, uzdolniony do postępowania na drodze prawdziwej moralności i prawdziwej cywilizacji.

Z drugiej strony i to jest ważną rzeczą, że fabrykanci tutejsi nie tylko nie dają do wyzyskiwania robotnika, ale chętnie skłaniają się do ustępstw.

Fundować przeto tak zwaną kasę Stowarzyszenia i zniwalać członków, aby co tydzień płacili do niej trojaka, któryby im dodawał odwagi do urzędzenia strajków, byłoby to prawie tyle, co wywoływać wilka z lasu.

Niechaj wszakże robotnicy nasi nie myślą, ażeby w ustawach punkt ten miał być zupełnie pominięty. Nieporozumienia mogłyby istotnie czasem zająć, dla tego też zaraz w § 1 ustaw wyrażono, że celem Stowarzyszenia jest nie tylko kasa chorych z pogrzebową i inwalidów, ale i popieranie i obrona interesów klasy robotniczej. Na przypadek nieporozumień, członkowie mogą zażądać walnego zebrania, tam sprawę rozstrzygnąć i wybrać deputacyą do układów. W każdym razie, działając z namysłem i zgodą, wyjdą lepiej na tym, aniżeli na owęj stracie w fabryce Cegielskiego, o której sami robotnicy mówią, że się do niej zewali jak lwy, a upadli jak muchy.

Jeszcze jest jedna ważna rzecz, dla czego w tem Stowarzyszeniu nie będzie ufundowanej tej kasy. Otóż kasa ta u socjalistów służy do organizowania strajków, więc musza być na to pieniądze. My tego nie potrzebujemy, bo to nie naszym celem. W Gewerkvereinech zaś Schulze Delitscha to ta kasa służy do odpłacania kosztów administracyi całego Związku Gewerkvereinów. Tam więc jest ona potrzebna i słusznie, że robotnik płaci osobno 1 sgr. na tydzień. U nas zaś nie będzie takiej organizacji, bo Stowarzyszenie będzie się rozciągało tylko na miasto i robotników w wsiach (Jerzyce, Główna, Wilda) mieszkających, administracya będzie tania, jak najtańsza, i członkowie nie będą ponosili, jak gdzie indziej, tego ciężaru, aby oprócz dwóch innych składek płacić jeszcze tygodniowo trojaka.

Z tych więc powodów, tak zwana kasa Stowarzyszenia, nie będzie ufundowana.

Koszta administracyi, druków, ustaw, formularzy i wszelkie inne wydatki, będą się pokrywały częścią z wstępnego, częścią z drobnego procentu odrącanego od obudwu kas. Wstępne będzie wynosiło półtora zlotego na kwartał, pół zlotka zatem więcej, aniżeli w innych Gewerkvereinech; nie będzie to jednak wcale większym ciężarem, bo w Gewerkvereinech trzeba płacić na administracyą 13 sgr. kwartalnie, których w tem Stowarzyszeniu nie będzie się płacono. Obiedwie kasy mają być według ustaw, ułożonych przez 15 rękodzielników, tak uorganizowane. Każdy członek otrzyma za opłatą tygodniowej składki:

1½ sgr. w chorobie na tydz. 1 tal. 15; na pog. 10 tal. 3 sgr. 3 20 tal.

Składki do kasy inwalidów będą wynosiły tygodniowo 1 sgr. lub 6 fen. Za to członek będzie pobierał, płacąc 1 sgr. przez lat 5 regularnie 2 tal. na tydzień, po 10-letnim placeniu składek 2 tal. 15 sgr., po 20-letnim placeniu 3 tal. na tydzień. Jeżeli zaś będzie płacił tygodniowo 6 fenigów, to odbierać będzie jako inwalida połowę tego wsparcia.

Nadmienić nam tu wypada, że z kasy chorych będą mogli członkowie korzystać dopiero po regularnym placeniu przez całe 13 tygodni, a z kasy inwalidów dopiero po regularnym placeniu przez lat 5.

Niejednemu powie może na to, że się żąda od niego ofiary, gdy ciągle płacić musi składki regularnie, a z kasy chorych korzystać może dopiero po kwartale, z kasy inwalidów zaś po 5 latach! Tak jest, jest to ofiara, szanowni robotnicy, ale zapytajmy się, jaka to ofiara i dla czego ofiara?

Kasy tym podobne tworzą się w ten sposób, że mają jakiś fundusz zakładowy, jak to mówią, rezerwe. I my potrzebujemy takiej rezerwy, bo zdarzyć się może, że koszt utrzymania chorych członków w jednym tygodniu lub w jednym miesiącu będą większe, aniżeli składki ściągnięte od wszystkich członków w tym samym czasie. Potrzebny tu jest pieniądz w rezerwie, atoli skądże chcecie wziąć tę konieczną rezerwę? Na jałmużnę oglądać się nie ładnie, nie można, nie wolno, bo to rzecz doświadczeniem stwierdzona, że każde tego rodzaju stowarzyszenie zmarnieje, jeśli się nie opiera samo na sobie, na własnej swej pomocy. Chcecie biedę waszą zerwać, to nie oglądajcie się na nikogo, ale ratujcie się sami! Zkąd więc wziąć tę rezerwę koniecznie potrzebną? Nie byłoby na to innego sposobu, jak tylko naznaczyć nowe składki, przeznaczone wyraźnie na rezerwę. Żeby uniknąć nowych składek, najprostszą jest rzeczą, rzec się w kasie chorych wszystkich składek przez pierwszy kwartał a w kasie inwalidów przez pierwsze 5 lat zapłaconych. W ten sposób dojdziecie do fundusku, który w potrzebie służyć będzie za rezerwę. I to jest ta ofiara, którą składacie nie dla kogoś trzeciego, ale dla samych siebie. Niechaj się nikt przed tą ofiarą nie zraża, niechaj ona nikogo, a mianowicie wyrobników od Stowarzyszenia nie odstrasza, bo inaczej nie da się ta rzecz zrobić, tak też jest w wszystkich stowarzyszeniach niemieckich.

Zarząd będzie złożony z ludzi sumiennych, uczciwych, znających się na rzeczy, będzie złożony z waszych. Na podskarbiego, który jest najważniejszą osobą, ma być proponowany obywatel znaczny, znany, majątny, który uczciwie strzedz będzie waszych pieniędzy, tak, że ani grosz jeden z waszej pracy i potu waszego zaoszczędzony, nie zaginie!

(Podając cel i istotę stowarzyszenia posługiwaliśmy się dla lepszego wyświecenia rzeczy, dosłownie wstępnym artykułem ostatniego Oregdownika. Red. Dz.)

W tych słowach, wyjaśniając cel i istotę przyszłego stowarzyszenia, przemówił Dr. Szymański i upraszał zgromadzenie, aby zechciało z uwagą przysłuchać się zredagowanemu statutowi, poprosił p. Dandelskiego, tokarza z fabryki p. Cegielskiego, o odczytanie takowych.

P. Dandelski odczytał wolnym i dobitnym głosem statut przyszłego stowarzyszenia, składający się z blisko 60 paragrafów, z których dwa pierwsze brzmią jak następuje:

§. 1.

Celem stowarzyszenia jest wzajemna pomoc i wzajemne popieranie interesów klasy robotniczej:

- a) przez założenie kasy chorych w połączeniu z kasą pogrzebową;
- b) przez ustanowienie kasy inwalidów.

§. 2.

Członkami stowarzyszenia mogą być rękodzielnicy i wyrobnicy, którzy jeszcze nie ukończyli 50 roku życia swego.

Po odczytaniu statutu wszczęła się dyskusya i p. Cohn zażądawszy głosu, żądał zmiany §. 28 mniéj

więcej tej treści, że jeżeli okaże się w kasie przewyżka, w takim razie nastąpi redukcya tygodniowych składek. P. Cohn żąda, aby składki nie zmniejszać, ale za to podwyższyć stosownie tygodniową płacę chorym, niezdatnym do pracy robotnikom. Na to p. Dr. Szymański zwraca uwagę mówcy, że mające być założone stowarzyszenie ma jedynie wzajemną, solidarną pomoc na cel w razie choroby i kalectwa robotnika. Nie na to mają być składane pieniądze, aby robotników bogaci i dawać im sposobność do próżniactwa, ale aby zapobiedz biedzie i nędzy; która czeka rodzinę rękodzielnika, gdy go choroba pozbawi środków na czas niejakich do utrzymania siebie i najbliższych. Następnie zażądał głosu p. Danielewski, i podniósłszy, że w obec tak pięknej i jasnej przemowy Dr. Szymańskiego sam ze swej strony nie ma wiele do dorzucenia, to chciałby przeciw zwrócić uwagę zgromadzenia na jedną bardzo ważną okoliczność, która mogłaby z czasem całe zakwestyonować stowarzyszenie. Pan Danielewski twierdzi, że składka tygodniowa 1 sgr. 6 fen. jest zbyt mała, aby w czasie choroby większej części robotników — a i takie przypadki bardzo są możebne — mógł złożony kapitał wystarczyć na utrzymywanie i wspieranie chorych.

Kapitał z tak małych zbieranych składek musi się w podobnych przypadkach całkiem wyczerpnąć i przez to dalsze istnienie stowarzyszenia nie możebnem uczynić. Radzi więc zastanowić się zgromadzeniu, czyby nie lepiej było od razu składki podwyższyć i tym sposobem dać stowarzyszeniu pewną gwarancyą przyszłości, jakiej w tak małych składkach nie widzi. Mówca opiera się przy tem na własnym doświadczeniu, bo już od czterech przeszło tygodni prowadzi z rządem korespondencyą w sprawie Stowarzyszenia robotników w Gniewie w Prusach Zachodnich pod imieniem św. Wincentego, któremu rejencya nie chce dać pozwolenia własnie dla tak małych składek, nie dających gwarancyi bytu towarzystwa.

P. Danielewski podnosi przy tem, że bynajmniej nie jest jego zamiarem odcierać zgromadzenie od przystąpienia do mającego się utworzyć stowarzyszenia, ale radzi zawczasu obmyślić stosowne środki, aby uzyskać pozwolenie rządowe. Dr. Szymański wspólnie z p. Dandelskim zwracają uwagę p. Danielewskiego i zgromadzenia na to, że spisane statuta były redagowane w dość długim przeciągu czasu po dokładnym namyśle i obznajomieniu się z podobnemi istniejącymi już stowarzyszeniami niemieckimi, że w stowarzyszeniach niemieckich ilość składki jest prawie ta sama i mniejsza jeszcze nawet, a pomimo tego rząd pozwoleń nie odmówił, że w końcu epidemia i zaraźliwe choroby, któreby w bardzo krótkim czasie całą wyczerpać mogły kasę, nie mogą tu wchodzić pod rozważę, bo celem stowarzyszenia jest przedewszystkiem wzajemna pomoc tam, gdzie ona się da przeprowadzić i środkami takimi tylko, jakimi robotnicy rozporządzać mogą.

W końcu p. dr. Schule zwraca uwagę, że wybór zarządu i rady nadzorczej zbyt jest ważnym, aby go przez ogólną obratę akłamacyą, i radziłby, aby w odnośnym paragrafie wyraźnie powiedziano: zarząd i rada nadzorcza wybiera się przez tajne głosowanie. Rzecz to wielkiej wagi, bo tu chodzi o ludzi zaufania, którzyby umieli ocenić pojedyncze przypadki i nie byli nigdy stronniymi tam, gdzie chodzi o rozporządzanie wdomim groszem pracujących w pocie czoła robotników.

Dr. Szymański p. zyznaje wielką słusność drowi. Szulcowi, ale w chwili, gdzie chodzi o zawiązanie stowarzyszenia, którego doprowadzenie do skutku tak jest naglęcem, chciałby, aby tym razem zrobić wyjątek i obrat zarząd i radę nadzorczą przez akłamacyą, a na przyszłym walnem zebraniu zawiązanego już stowarzyszenia według propozycyi dr. Szulca zmienić odnośny paragraf. Następnie po zapytaniu zgromadzenia, czy zgadza się na założenie stowarzyszenia i przeczytane statuta, odebrałszy potakującą odpowiedź, prosi dr. Szymański, aby w obec późniejszej pory natychmiast przystąpić do podpisów i następnie wyborem zarządu i rady nadzorczej, posiedzenie zakończyć.

Przystąpiono do podpisów, których zebrali się 88. Początek przez akłamacyą obrano zarząd, składający z 6 członków wraz z podskarbim i to na rok jeden:

1, Bolesław Leitgeber, kupiec z Garbar, podskarbi 2, Dandelski, tokarz z fabr. Cegieli, 3, Krótki, tokarz z fabryki Cegielskiego, 4, Andrzejewski Marcin, stolarz, 5, Molinski, garncarz, 6, Kolanowski, cieśla.

I Radę Nadzorczą na lat trzy, składającą się z panów:

1, Andrzejewski Sylwester, kowal z fabr. Cegl., 2, Przybylski, ślusarz z fabr. Cegl., 3, Leporowski, wermistrz z fabr. Kryszewicza, 4, Janiszewski, majster, 5, Górski, majster tokarski, 6, Skoraczewski, majster szewski, 7, Błaskiewicz, majster tapicerski, 8, Zeyland, właściciel fabryki, 9, dr. Roman Szymański, redaktor.

Po obraniu zarządu i rady nadzorczej oświadczył dr. Szymański, że przyszłe walne zebranie stowarzyszenia nastąpi już w przyszły poniedziałek 16 b. m. o 8 godzinie wieczorem w lokalu p. Filipowicza przy Małych Garbarach. Poczem p. Teodor Żychliński redaktor Kuryera Poznańskiego zaproponował, aby zgromadzenie podziękowało p. dr. Szymańskiemu za podjęte trudy i doprowadzenie do skutku stowarzyszenia, na co zgromadzenie odpowiedziało trzykrotnem niech żyje, i na tem też zakończył się wiec około 11 godziny z wieczora.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 12 lipca. Zgromadzenie narodowe. P. Thiers obstaje przy konieczności amortyzacyi, uzasadnia żądanie 200 mil. na reorganizacyą skarbu i wojska i zrównoważenia budżetu. Oświadcza, że starać się będzie o utrzymanie zachowawczej rzeczypospolitej i zapowiada polityczne exposé przed zamknięciem Izby.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 13 lipca.** Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się wspólna zabawa Przemysłowców Poznańskich w Dębnie. W poniedziałek walne zebranie świeżo zawiązanego stowarzyszenia wzajemnej pomocy Rękodzielników poznańskich o 8 godzinie wieczorem przy Małych Garbarach w lokalu p. Filipowicza.

* **Repertuar teatru krakowskiego na przyszły i ostatni tydzień jego bytności w Poznaniu:**

Dziś 13 sobota. Kasper Karliński dramat historyczny w trzech aktach Syrokomli. Benefis panny Urbanowicz. Zwracamy uwagę publiczności, iż przez pomyłkę wydrukowano na afiszu cztery akta.

Niedziela 14. P. azio wie królowej Marysienki opera

narodowa w dwóch aktach Dunieckiego. Przysługa komedya w jednym akcie. W szuce tej wystąpią po raz ostatni pani Hoffmann i p. Rychter. Na zakończenie Błękitny mazur z Halki Moniuszki pod kierownictwem p. Eker.

Wtorek 16. Pierwszy gościnny występ Jana Królikowskiego artysty teatrów warszawskich. Zbójcy Schillera.

Sroda 17. Drugi i ostatni gościnny występ Jana Królikowskiego artysty teatrów warszawskich. Narcyz Rameau dramat w pięciu aktach.

Sobota 19. Zaki opera komiczna w dwóch aktach, muzyka Hoffmanna, słowa Ancezya i Gruszkii Babuni wiodł w jednym akcie, w którym wystąpią pani Wolska i panny Urbanowicz i Baumann E.

Niedziela 20. Ostatnie przedstawienie. Krakowiacy i Górale opera narodowa w trzech aktach.

* **Pewien czeladnik stolarski** wynalazł nową gałąż zarobku. Już od kwietnia r. b. wszystkie krzesła, które w wielkiej ilości dostawał do sporządzania, aż do tego czasu, wystawiał na targu i ze spokojnym sumieniem sprzedawał je przybyłym ze wsi ludziami. Handel ten musiał iść bardzo pomyślnie, gdyż czeladnik schwyłany nareszcie przez policyę, już sobie przypomniał nawet nie może wszystkich familii, od których brał krzesła do sporządzania.

* **W środe wieczorem** przybył kolejną robotnik przy kole, który w drodze dostał tak okropnego pomieszczenia zmiesz, że swym towarzyszom podróży groził zastrzelaniem i t. d. Ponieważ tutejsza władza policyjna telegramem o tym zawiadomiona została, p. zybyło na dworzec kilku policyantów, którzy nieszcześliwego tego związali i umieścili w stacyi dla obłąkanych w miejskim lazarecie.

* **W pewnym lokalu na Winiarach** musiał w niedzielę zandarm powypędzać wszystkich gości dla bójk, która się tam wszczęła. Zandarma zraniono dotkliwie kamieniami.

* **Uczeń szewski**, nie mogąc się pogodzić z lichym stołem u swego majstra, znikł mu bez śladu w środe. Zdaje się, że o powrocie wcale nie myśli, gdyż przy ucieczce nie zapomniał zaopatrzyć się na zimę w butorówki i inne przedmioty majstra, za co by prawdopodobnie porządnie otrzymał błogosławieństwo.

* **W Krzywiniu** wybuchł pożar; 7 stodół zupełnie się spaliło. Pożaru tego przyczyną były podobno dzieci, które się bawiły zapalnikami. Inny pożar wybuchł w Lubiniu w powiecie Kościańskim, gdzie spalił się dom mieszkalny, stodoła i stajnia.

* **Pod Poczdamem** wydarzył się bardzo tragiczny wypadek. Młody dr. Stich, który narzeczoną i służącą wsiadli do łódki i pływając tak po jeziorze, rozkoszowali się cudami przyrody — w tem naraz powstaje wiatr gwałtowny, przewraca łódkę — imłoda para zimny znalazła grób na dnie jeziora. Służącego wyratowano.

* **Zgorzelicki bankier H. Wolter**, którego policya poszukiwała listami gończemi, został na wiosnę schwyty w Wiedniu, a w tych dniach stawiał przed krakami sądu przysięgłych. Przysięgał się do sfalszowania 18 wksli; w skutek tego osądzono go na trzy lata do domu poprawy.

* **Zasopisma.** Najstarszem dziś wychodzącem czasopismem jest Leipziger Zeitung założona 1660 r.; po niej idzie London Gazette założona w 1665. Wszystkie inne starsze czasopisma biorą początek w XVII wieku, mianowicie Wiener Zeitung założona pod nazwą „Wiener Diarium“ w 1703 roku, wówczas wychodziła dwa razy tygodniowo. Od 1709 wychodzi pierwsze czasopismo codzienne londyńskie Daily Courant, od 1714 Hamburger Correspondent, od 1726 London Daily Post zwane później Public Advertiser, od 1737 Belfast News-Letter w Irlandyi, od 1748 Vossische Zeitung w Berlinie, od 1750 Spener'sche Zeitung w Berlinie, od 1767 Morning Chronicle, od 1772 Morning Post, od 1780 Times, od 1785 Schwäbische Merkur, od 1789 Journal des Débats, od 1789 Moniteur Universel, od 1798 Augsburger Allgemeine Zeitung. U nas najstarszem z istniejących obecnie pism peryodycznych jest Gazeta Własawska, która od r. 1761 do 1773 walczyły wychodziła pod tytułem Wiadomości Warszawskie, od roku zaś 1774 wychodzi pod dzisiejszym tytułem.

* **Długoletność.** Dnia 21 czerwca w Petersburgu w mieszkaniu krawca Zengika zmarła prababka jego żony Marya Baranowska, mająca sto dwudziesty trzeci rok wieku. Do ostatniej chwili życia nieboszczyka zachowała zdolności umysłowe, słuch i po części wzrok; ciągle robiła pończochy i szyła.

* **Wielkie nieszczeście** stało się na kolei w Kanadzie niedaleko Belleville. Z przyczyny dotychczas jeszcze nie doznanej wypadki z szyn lokomotywa pociągu jadącego z Taron-tu. Wóz pakunkowy za lokomotywą utrzynał się na szynach, wbił się jednakoż zupełnie we wagon drugiej klasy za nim postępujący, który rozbił tym sposobem wpadł na lokomotywę wraz z pasażerami, ci byli wystawieni na gorącą parę wybuchającą gwałtownie z kotła. W skutek tego zostało zabitych 5 ludzi, 60 innych poparzonych tak dotkliwie, że wkrótce po tem życie zakończyły. Z innych poronionych, których znaczna jest liczba, przypadał prawdopodobnie śmiercią ten przypadek jeszcze przeszło 60 osób.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę 14 lipca Bonawentura, w kalendarzu słowiańskim Dobroga.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 8 minut 16. — Długosc dnia 16 godzin 27 minut.

Dnia 14 lipca 1890 wycięcie Raciąga przez Krzyżaków. — 1508 pobicie Moskwy pod Orszą. — 1831 bitwa pod Mińskiem. Pojutrze w Poniedziałek 15 lipca Rozesłanie św. apostoła w kalendarzu słowiańskim Radosława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56, zachód o godzinie 8 minut 15. — Długosc dnia 16 godzin 27 minut.

Dnia 15 lipca 1410 zupełne zniszczenie Krzyżaków pod Grunwaldem. — 1809 Polacy zajmują Kraków.

(m) **Srem, 11 lipca.** (Wielkie wakacje. — Waku-jaca posada. — Podwyższenie pensyi. — Zniwa.) W tutejszym królewskim gimnazjum zakończono naukę w sobotę dnia 6 b. m. Wielkie wakacje trwać będą aż do niedzieli dnia 4 sierpnia. W poniedziałek dnia 5 sierpnia rozpoczyna się klasa. Liczba uczniów uczęszczających do gimnazjum tutejszego zwiększa się coraz bardziej. Niema przecież obawy, by budynek gimnazjalny nie miał pomieścić i największej liczby uczniów, gdyż z latwością w pięknym tym gmachu pomieścić się może nawet i pięćset uczniów. Z dniem 1 października r. b. waku-jace posada nauczycieli technicznego w tutejszym gimnazjum. Dotychczasowy bowiem nauczyciel techniczny p. Wangerin przenosi się od św. Michała r. b. do wyższego zakładu naukowego, nowo powstałego w jednym z miasteczek pomorskich. Do tej etatowej posady przyłączoną jest roczna plaća 500 tal. Skutkiem podwyższenia pensyi posadę tę, przynoszącą 400 tal. rocznej plać, polepszone w pensyi o 100 tal. rocznie. Uchwalone przez izbę poselską podwyższenie pensyi nauczycieli gimnazjalnych wyptacono w tych dniach tutejszym nauczycielom gimnazjalnym, licząc je od 1 stycznia r. b. W tym celu przypadło ze sumy 200,000 tal., uchwalonych przez izbę poselską na polepszenie pensyi nauczycieli gimnazjalnych, 2835 talarów dla tutejszego gimnazjum, licząc je do 450 tal., których nie dostawało jeszcze podług normalnego etatu z r. 1863. Lubo nowego etatu normalnego jeszcze nie wykonano, gdyż do jego przeprowadzenia zupełnego potrzeba jeszcze 400 tal. co bez wątpienia w przyszłym nastąpi roku, to jednakże większa część miejsc etatowych, a mianowicie posady nauczycieli wyższych i pierwsze posady etatowych nauczycieli gimnazjalnych znacznych doznały podwyższeń w pensyi. Posadę dyrektora unormowano na 1600 tal. rocznie. Te podwyższenia pensyi urzędników na miejscowe stosunki nie są bynajmniej za wielkie. Od kilku bowiem lat mieszkanka znacznie podrożały. Kiedy dawniej za mieszkanie, składające się z kuchni i trzech pokoi, płacono roczną dzierżawę najwięcej 90 talarów, dzisiaj tego samego mieszkania nie dostanie się niżej cen 130 talarów. Cóż dopiero mówić o drogocie wszelkich artykułów żywności, których ceną w porównaniu do cen przed kilku laty co najmniej podwoiły się! Należęć o to nie świadczy ta okoliczność, że z trzydziestu trzech miast i miasteczek, w których żołnierze piętego korpusu armii stoją zalogi, Srem po Poznaniu pod względem żywności najdroższem jest miastem, jak wykazują szczegółowe wyposrodokowania władzy wojskowej, bo żołnierze tego korpusu dostają dziennego dodatku na żywność w Poznaniu po 16 fen., a w Sremie, Krotoszynie i Lignicy po 14 fen., podczas kiedy dodatek ten dzienny w pozostałych dwudziestu dziewięciu miejscach garnizonowych obraca się pomiędzy 13 a 7 fen. Nie mniej podoksyżają w cenach i inne potrzeby do życia, jak opał, światło, ubiwanie i odzież.

Z początkiem bieżącego tygodnia rozpoczęły się żniwa na dobre w tutejszym powiecie. Obecują one rólnikowi płon obfity. Sprzet siana wypadł również zadawalniająco. Siano jest piękne.

* **Z Króbskiego.** (P. Wagnern w Krobi. — Majówka Stowarzyszenia czeladzi.) W upłyniony wtorek przybył z Raw-cza do Krobi prezes rejencyjny p. Wagnern w towarzystwie radcy ziemianskiego p. Schopis, a zającawszy przed ratusz, przejrzał nasamprzód biuro magistrackie, komisarzackie, kancelaryjne, szkołę katolicką i ewangelicką, w końcu udał się do kościoła katolickiego, którego Fiskus jest patronem. Na samym wstępie do szkoły katolickiej uderzył szanownego wizytatora umieszczone nad drzwiami pojedynczych klas tabliczki z napisami polskimi „klasa I, II i III“; nakazał takowych zniszczenie, oświadcza się, że to szkoła niemiecka, nauczyciele niemieccy

Dreliszki płócienné
na ubiory męskie,
Dery podróżowe,
Koldry do spania.
Szale podróżowe.
Koldry watawane
poleca po **najtańszych cenach!**

Robert Schmidt
(dawniej Antoni Schmidt).
Poznań, Rynek 63.
(3284)

STARANNE UTRZYMANIE
ZEBÓW
GĘBY, DZIAŚEL I UST

Elixir, Proszek, Pasta do ZEBÓW (opiat) Dethana.

Sa to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni i smaku leżąca puchliwy twarzy, wzmacniają mięśnie dziąsłowe, utrzymują czystość i białosć zębów, zapobiegają pruchnięciu i usmierdzają najgwałtowniejszy ból zębów.
W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis 90; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza i T. Lubińskiego; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i we Lwowie u pana Mikolasa.

Leczenie bólei garłowych.

Do król. dostawcy nadwornego p. **Jana Hoff** w Berlinie. Uznaje konieczność używania wszystkich pańskich preparatów, tak wysoku słodowego, jak czekolady słodowej i karmelków słodowych, gdyż tylko te okazały się skutecznymi na cierpienia gardłowe i kaszel. **A. Müller.** Berlin, Oranienstrasse 45.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91. i **Frenzel i Sp.** Wrocławska ul., skład poboczny u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwinsohna** w Bydgoszczy, u **A. Hoffbauera** w Nowymyśle, u **H. Cassiela** w Śreńm, u **wdowy Berty Kunz** w Książu, u **Michała Badt** w Swarzędzu, u ekspedienta poczty **Raschke** w Borku i u **Murkusa Wilkowskiego** w Czepiniu.

Terpentyna taninowa, znany w całym świecie, rzeczywiście pomagający środek domowy na

podagrę i reumatyzm
Th. Hönenbergera, właściciela fabryki we Wrocławiu; można dostać w butelkach po 12 1/2 sgr. i po 1 tal. u **Izydora Busch** w Poznaniu, Plac Sapińskiego Nr. 2.
Gustawa Grün w Czepiniu.
Górskiego w Kościanie.
Jul. Peiser w Szamotułach.

Kolonie Towarzystwo zabezpieczeń „Colonia“

zabezpiecza sprzęty żniwne w stodołach i stogach przeciw robactwu za stałe premie. Zasoby jego gwarancyjne wynoszą **sześć milionów tal. w gotówce.** Niżej podpisani agenci towarzystwa są każdego czasu gotowymi do przyjęcia wniosków zabezpieczeń.

Ottom Dawczyński,
dentysta
Fryderykowska ulica 33b.
obok hotelu Tilsnera.
Sztuczne zęby wprawiają się na złoto i kruszce bez bólu. (3080)

MALLACHOW
Dentysta
niezłaska obecnie (3147)
przy ul. Fryderyk. 21.



(3307)

S. TUCHOLSKIEGO.
Ulica Wilhelmowska 10.

K. Dmochowski
Fabrykant i Stojmistrz Fortepianów

Uczeń **Erarda** z Paryża i **Steinwaya** z Nowego Yorku
najpierwszych fabrykantów Instrumentalnych w Świecie. Przybył na stałe zamieszkanie do Poznania, i wszelkie zamówienia tak do strojenia jako i reparacji, jakiegokolwiek bądź rodzaju fortepianów, przyjmuje w handlu herbaty **F. Dmochowskiego** przy **Ulicy Wilhelmowskiej No 13.** zapewniając sumienne, trwałe i artystyczne wykonanie powierzonych mu prac, i doprowadzanie starych i zużytych fortepianów do zupełnie nowego stanu. (2762)

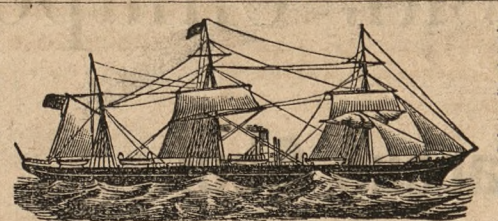
Kto sobie życzy nabyć
Hornsby's Patentowych Lokomobil i patent. Młockarni

najtrwalszych i najdoskonalszych angielskich tartaków do koniczyny, powinien przy nadzwyczajnym natłoku obstalunków, takowe koniecznie natychmiast zamówić.

Friedländer'a handel machin i komisyjny.

Wrocław, Salvatorplatz 3.

Narodowe Stowarz. żeglugi parowcami
ze Szczecina do Now-Yorku
via Hull i Liverpool.
Co środę.



Najtańsza sposobność!
Między pok. wszystko we wszystkich tylko 50 tal. Kajuty 120 tal.
C. Messing
Berlin, pod Lipami 20.
Szczecin, grüne Schanze 1a.

Esencya
Z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najsukcesowniej-
szych środków roślinnych, krew czyszczą-
cych, w chorobach złego przymiotu (syfili-
cznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach
na ciele. Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece p. Col-
bert w passażu Colbert, No 7 et 8. — Skła-
dy główne dla Królestwa Polskiego u pp.
Gallego i Spiessa w Warszawie, w Pozna-
niu w aptece Dra Mankiewicza, we Lwowie
i w Krakowie w aptekach pp. Mikolasa i
Trauczyńskiego. (850)

Pierwszy Bazar
trzewików
i
butów

S. TUCHOLSKIEGO.
Ulica Wilhelmowska 10.

K. Dmochowski
Fabrykant i Stojmistrz Fortepianów

Uczeń **Erarda** z Paryża i **Steinwaya** z Nowego Yorku
najpierwszych fabrykantów Instrumentalnych w Świecie. Przybył na stałe zamieszkanie do Poznania, i wszelkie zamówienia tak do strojenia jako i reparacji, jakiegokolwiek bądź rodzaju fortepianów, przyjmuje w handlu herbaty **F. Dmochowskiego** przy **Ulicy Wilhelmowskiej No 13.** zapewniając sumienne, trwałe i artystyczne wykonanie powierzonych mu prac, i doprowadzanie starych i zużytych fortepianów do zupełnie nowego stanu. (2762)

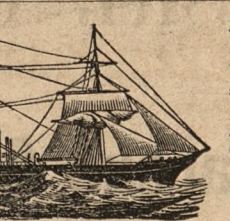
Kto sobie życzy nabyć
Hornsby's Patentowych Lokomobil i patent. Młockarni

najtrwalszych i najdoskonalszych angielskich tartaków do koniczyny, powinien przy nadzwyczajnym natłoku obstalunków, takowe koniecznie natychmiast zamówić.

Friedländer'a handel machin i komisyjny.

Wrocław, Salvatorplatz 3.

Narodowe Stowarz. żeglugi parowcami
ze Szczecina do Now-Yorku
via Hull i Liverpool.
Co środę.



Najtańsza sposobność!
Między pok. wszystko we wszystkich tylko 50 tal. Kajuty 120 tal.
C. Messing
Berlin, pod Lipami 20.
Szczecin, grüne Schanze 1a.

Pomorski hipotecz. bank akcyjny
udziela niewypowiedzialnych pożyczek z amortyzacją na wiejskie i miejskie nieruchomości. Na dobra po listach zastawnych aż do **3 najnowsz** taxy landszaftowej. Bliższych szczegółów udziela

Józef Radziejewski.
Poznań, Wrocławska ulica Nr. 18.

Zielona Apteka
E. SCHERING
Berlin, Chaussée 21.

Czysty wyskok słodowy. Doświadczony środek domowy prze-
żywny dla chorych i rekonwalescentów. Cena butelki 7 1/2 sgr.
Wyskok słodowy z żelazem. Łatwo strawny smaczny śro-
dek żelazny przy braku krwi. Cena butelki 10 sgr.

Essencya l'epsin podług Profess. Dr. O. Liebreicha sporządzona, sma-
czny i trwały płyn na strawność. Zastępuje przy
ziem trawieniu (tak zwany słaby żołądek), brak płynu żołądkowego potrzebnego do
trawienia potraw. Cena butelki 15 i 20 sgr. (2441)
W Zapisie we wszystkich prawie aptekach i drogeriach.

Przez pana aptekarza **Legal** przyrządzanego

KAMENIA LECZĄCEGO

odparzenia od siodła i uprząży,

skutecznego i na inne rany używaliśmy już od wielu lat i przynajmniej, że trzeba na
mocy jego skuteczności znać go za znakomitego dobrego.

Radziwiński, Sarbinowo; Gólec, Czarnowice; Cichowicz, Rydlew;
Chojnacki, Bożejewice; Korytowski, Rogowo i t. d. i t. d.
Odwołując się do powyższego świadectwa, polecam mój **kamień leczący:**
1/2 porcy po 15 sgr., 1/4 porcy po 25 sgr.

E. J. W. Legal w Żninie.

Dla gospodarzy wiej. i rolników
Nasienie ang. rzepy pastwnej.

Rzeka ta, najpiękniejsza i najwięcej obfita ze wszystkich dotąd znanych rzep-
pastewnych rośnie do 1—3 obwodu i do ciężkości 5—10—15 funtów, bez uprawy. Pierwszy
wysiew następuje w końcu marca, albo w kwietniu, drugi wysiew w czerwcu, lipcu i je-
szcze na początku sierpnia i to na takiej roli, z której już poprzednio owoce sprzątnięto,
n. p. mieszanie, rychłe ziemiaki, rzepik, len i żyto. W 14 tygodniach wyrasta rzepa
ta jak najzupełniej — późno sprzątnięta może być zachowana na potrzeby zimowe, po-
niważ aż do końca wiosny zachowuje swe soki pożywe i trwałość. Funt nasienia wiel-
kiego gatunku kosztuje 1 tal. 20 sgr., gatunku średniego 1 tal. Niżej jak 1, funta nie
sprzedaje się. Na jeden morg wysiewa się 1/2 funta. Wskazówki, dotyczące się uprawy, gratis.

Ernst Lange, Alt Schöneberg pod Berlinem.

Na frankowane zamówienia wysła się odwrotną pocztą; gdzie należytości nie do-
jano, to ściągają się ją przez zaliczkę pocztową. (3303)

Bydło do doju i do chowu,
holenderskie, oldenburgskie, angelnierskie i szląskie, szczególnie półroczne
cielęta, holenderskiej i oldenburgskiej rasy,

woły pociągowe,

szląskie, bawarskie, voigtlandzkie i egerlandzkie dostawia za
zapewnieniem najrzetelniejszej usługi i prosi o wczesne zamówienia
Sierakowo, przed- R. PECHMANN, Właściciel dóbr i
mieście **Rawicza.** dostawca bydła.

51000 m. mag.

z pięknymi lasami, obfitością łąk, dobrymi
budynkami i inwentarzami,

mamy sobie polecane na **sprzedaż pod bardzo korzystne-**
mi warunkami i tanio. (3271)

Dobra te mają razem być sprzedane. — Położenie jednego
klucza nad rzeką spławną tuż przy granicy Księstwa, dwa zaś kluc-
cze, z których jeden w Księstwie Poznańskim, leżą w bliskości
kolei żelaznej.

Zaliczki potrzeba 400,000 tal. Bliższych szczegółów dostarczy

Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia Wrocławska.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 12 lipca 1872.

Akcyjne zakładowe kolei żelaznych.				Krajowe obligacje pierwotne.				Zagraniczne obligacje pierwotne.				Zagraniczne papiery.				Zagraniczne bankowe i banków kredytowych.			
Akwizgr. m.astroh. 4	64 1/2 pl.	64 1/2 pl.	64 1/2 pl.	Akwizgr. m.astroh. I emis. 4 1/2	98 1/2 pl.	98 1/2 pl.	98 1/2 pl.	Charkowsk. azowsk. 5	— pl.	— pl.	— pl.	Półn. niem. poź. zwiaz. 5	100 1/2 pl.	100 1/2 pl.	100 1/2 pl.	Pow. bank depozyt. 5	97 1/2 pl.	97 1/2 pl.	97 1/2 pl.
Berliński-gorzelińska 4	80 1/2 pl.	80 1/2 pl.	80 1/2 pl.	ditto II emis. 5	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	Central Pacific 6	87 1/2 pl.	87 1/2 pl.	87 1/2 pl.	Dobrow. poź. państw. 4 1/2	102 1/2 pl.	102 1/2 pl.	102 1/2 pl.	Berliński. stowarz. handl. 4	155 1/2 pl.	155 1/2 pl.	155 1/2 pl.
ditto z pierwsz. pań. 5	101 1/2 pl.	101 1/2 pl.	101 1/2 pl.	ditto III emis. 5	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	Allabama i Cattanooga 8	67 pl.	67 pl.	67 pl.	Pożyczka państw. z r. 1859 5	— pl.	— pl.	— pl.	Gotański bank kredyt. 4	114 1/2 pl.	114 1/2 pl.	114 1/2 pl.
Perł. poczd. magd. b. 4	163 1/2 pl.	163 1/2 pl.	163 1/2 pl.	ditto IV emis. 5	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	Chicago-Southwestern 7	91 1/2 pl.	91 1/2 pl.	91 1/2 pl.	Pols. listy zast. III em. 4	76 1/2 pl.	76 1/2 pl.	76 1/2 pl.	Hanowerski bank 4	104 1/2 pl.	104 1/2 pl.	104 1/2 pl.
Berliński-ko-szczelińska 4	180 pl.	180 pl.	180 pl.	Berliński-gorzelińska 5	102 1/2 pl.	102 1/2 pl.	102 1/2 pl.	ditto male 5	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	ditto nowe 5	76 1/2 pl.	76 1/2 pl.	76 1/2 pl.	Heski bank 4	94 pl.	94 pl.	94 pl.
Łeska kolej zachodn. 5	112 1/2 pl.	112 1/2 pl.	112 1/2 pl.	Berliński-pocz. magdeb. 4	— pl.	— pl.	— pl.	Gal. kol. Karola Ludw. 5	95 pl.	95 pl.	95 pl.	Pols. listy lik. i k. em. 4	64 1/2 pl.	64 1/2 pl.	64 1/2 pl.	Królewiecki bank stow. 5	109 1/2-106 pl.	109 1/2-106 pl.	109 1/2-106 pl.
Halla-zóraw. gubeńsk. 4	65 1/2 pl.	65 1/2 pl.	65 1/2 pl.	lit. A i B. 4	— pl.	— pl.	— pl.	ditto III emis. 5	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	Ameryk. pożycz. 1882 6	96 1/2 pl.	96 1/2 pl.	96 1/2 pl.	Kwilecki i Sp. bank 5	103 1/2 pl.	103 1/2 pl.	103 1/2 pl.
ditto z pierwsz. pań. 5	87 1/2 pl.	87 1/2 pl.	87 1/2 pl.	lit. C. 4	92 pl.	92 pl.	92 pl.	Charkow-kremenz. 5	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	ditto 1883 6	98 1/2 pl.	98 1/2 pl.	98 1/2 pl.	Magdeb. stow. bankowe 4	118 1/2 pl.	118 1/2 pl.	118 1/2 pl.
Kel. po praw. brz. Odrzy 5	121 1/2 pl.	121 1/2 pl.	121 1/2 pl.	lit. D. 5	99 pl.	99 pl.	99 pl.	ditto male 5	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	Ros. list. zast. na grunta 5	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	Magdeb. stow. mekler. 4	127 pl.	127 pl.	127 pl.
ditto z pierwsz. pań. 5	121 1/2 pl.	121 1/2 pl.	121 1/2 pl.	Koloń. mind. I emis. 4 1/2	103 pl.	103 pl.	103 pl.	Jelesko-woroneżka 5	93 pl.	93 pl.	93 pl.	Rumnicka pożyczka 5	99 m. 99 pl.	99 m. 99 pl.	99 m. 99 pl.	Magdeb. bank pryw. 4	109 pl.	109 pl.	109 pl.
archijsko-poznańska 4	58 1/2 pl.	58 1/2 pl.	58 1/2 pl.	ditto II ditto 4	— pl.	— pl.	— pl.	Charkow-kremenz. 5	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	Rum. oblig. kol. żel. 5	— pl.	— pl.	— pl.	Meinigski bank kredyt. 5	155 pl.	155 pl.	155 pl.
ditto z pierwsz. pań. 5	83 1/2 pl.	83 1/2 pl.	83 1/2 pl.	ditto III ditto 4	— pl.	— pl.	— pl.	Gal. kol. Karola Ludw. 5	95 pl.	95 pl.	95 pl.	[Renta francuzka 5	83 1/2 ult. 83 1/2	83 1/2 ult. 83 1/2	83 1/2 ult. 83 1/2	Austryacki zakład kred. 5	197 1/2 pl.	197 1/2 pl.	197 1/2 pl.
Dolnoszl. march. 4	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	ditto IV ditto 4	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	ditto II emis. 5	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	Włoska renta 5	66 1/2 ult. 66 1/2	66 1/2 ult. 66 1/2	66 1/2 ult. 66 1/2	Austr.-niemiecki bank 4	121 1/2 pl.	121 1/2 pl.	121 1/2 pl.
Górnoszl. kol. lit. A. C. 3 1/2	213 pl.	213 pl.	213 pl.	ditto V ditto 4	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	ditto III emis. 5	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	Pożycz. turecka z r. 1865 5	51 1/2 u. 51 1/2	51 1/2 u. 51 1/2	51 1/2 u. 51 1/2	Wschodnio-niem. bank 5	104 1/2 pl. i żąd.	104 1/2 pl. i żąd.	104 1/2 pl. i żąd.
ditto lit. B. 3 1/2	190 1/2 pl.	190 1/2 pl.	190 1/2 pl.	ditto VI ditto 4	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	90 1/2 pl.	Kursko-Kijowska 5	96 pl.	96 pl.	96 pl.	ditto z r. 1869 6	60 1/2 ult. 60 1/2	60 1/2 ult. 60 1/2	60 1/2 ult. 60 1/2	Ostdeutsche Produk. B. 4	89 1/2 pl.	89 1/2 pl.	89 1/2 pl.
Wschodniopruska kol. 4	46 pl.	46 pl.	46 pl.	Marchijsko-poznańska 4	101 1/2 pl.	101 1/2 pl.	101 1/2 pl.	ditto male 5	96 pl.	96 pl.	96 pl.	Poznańskie (nowe) 4	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	92 1/2 pl.	Pomors. bank. ryc. 4	110 pl.	110 pl.	110 pl.
poludniowa 4	46 pl.	46 pl.	46 pl.	Magdeb.-halbersztacka 4 1/2	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	Jelesko-orelska 5	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	Szląskie 3 1/2	85 1/2 pl.	85 1/2 pl.	85 1/2 pl.	Poznań. bank prowinc. 4	114 pl.	114 pl.	114 pl.
ditto z pierwsz. pań. 5	71 1/2 pl.	71 1/2 pl.	71 1/2 pl.	ditto z r. 1865 4 1/2	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	Koziowski. woroneżka 5	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	ditto lit. A. 4	— pl.	— pl.	— pl.	Pruski bank akcyjny 5	199 1/2 pl.	199 1/2 pl.	199 1/2 pl.
Nadrenska 4	162 1/2 pl.	162 1/2 pl.	162 1/2 pl.	ditto z r. 1870 4	101 1/2 pl.	101 1/2 pl.	101 1/2 pl.	Kursko-Charkowska 5	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	ditto nowe 4	— pl.	— pl.	— pl.	Pruski bank akc. centr. 5	123 1/2 pl.	123 1/2 pl.	123 1/2 pl.
ditto lit. B. 4	94 1/2 pl.	94 1/2 pl.	94 1/2 pl.	Górnoszlazka litera A. 4	— pl.	— pl.	— pl.	Kursko-Kijowska 5	96 pl.	96 pl.	96 pl.	Zachodniopruskie 3 1/2	82 1/2 pl.	82 1/2 pl.	82 1/2 pl.	Prowinc. stow. dyskont. 4	143 1/2 pl.	143 1/2 pl.	143 1/2 pl.
Starogardzko-poznań. 4 1/2	100 1/2 pl.	100 1/2 pl.	100 1/2 pl.	ditto litera B. 3 1/2	— pl.	— pl.	— pl.	ditto male 5	96 pl.	96 pl.	96 pl.	ditto II scrya 5	103 1/2 pl.	103 1/2 pl.	103 1/2 pl.	Szląskie stowarz. bank. 4	162 pl.	162 pl.	162 pl.
Erzesko-kijowska 5	71 1/2 pl.	71 1/2 pl.	71 1/2 pl.	ditto litera C. 4	92 pl.	92 pl.	92 pl.	Lwowsko-czerwieńska 5	72 1/2 pl.	72 1/2 pl.	72 1/2 pl.	ditto 4	— pl.	— pl.	— pl.	Szczeciński. bank stowarz. 4	100 1/2 pl.	100 1/2 pl.	100 1/2 pl.
Łesko-grajewska 5	38 1/2 pl.	38 1/2 pl.	38 1/2 pl.	ditto litera D. 4	93 pl.	93 pl.	93 pl.	ditto II emis. 5	75 1/2 pl.	75 1/2 pl.	75 1/2 pl.	Listy rent. pomorskie 4	96 1/2 pl.	96 1/2 pl.	96 1/2 pl.	Fryderyksdort 4	113 1/2 pl.	113 1/2 pl.	113 1/2 pl.
Galicyjska Ludwika 5	110 1/2 pl.	110 1/2 pl.	110 1/2 pl.	ditto litera E. 3 1/2	84 pl.	84 pl.	84 pl.	Moskiewsk. riaziańska 5	97 1/2 pl.	97 1/2 pl.	97 1/2 pl.	ditto 4	96 1/2 pl.	96 1/2 pl.	96 1/2 pl.	Korony złote 9	7 3/4 pl.	7 3/4 pl.	7 3/4 pl.
Austr.-franc. kol. pań. 5	202 1/2-2 3 pl.	202 1/2-2 3 pl.	202 1/2-2 3 pl.	ditto litera F. 4 1/2	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	99 1/2 pl.	Moskiewsk. smoleńska 5	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	Wrocław. bank dyskont. 4	127 1/2 pl.	127 1/2 pl.	127 1/2 pl.	Napoleonsdort 5	10 1/2 pl. i żąd.	10 1/2 pl. i żąd.	10 1/2 pl

Zaproszenie do podpisu na akcye Akcyjnego przedsiębiorstwa BROWARU W GRODZISKU.

Wielki popyt o piwo Grodziskie z przyczyny dobrego smaku i przez lekarzy uznanego jako skutecznie działające na zdrowie, już od przeszłego wieku do chwili obecnej trwający nie leży tak w tajemnicy jego fabrykacji, jak raczej w **dobroci używanej do warzenia wody**, którą czerpać tylko można w jednej do gminy miasta **Grodziska** należącej studni, przez co ani naśladować tej wody ani obawy **konkurencyi innych miejscowości absolutnie mieć nie można**.

Jeżeli pomimo tego piwo Grodziskie dotychczas tylko przeważnie w **W. X. Poznańskim** i w graniczących z niem częściach **Szlązka i Polski** znajdowało konsumentów, to przyczyna tego leżała po większej części w odrębnem położeniu miasta, które nie miało połączenia z wielkimi traktami i transport piwa w odleglejsze prawie uniemożliwiała okolice. W najnowszym czasie usunięto tę główną przeszkodę otwarciem kolei Marchijsko-Poznańskiej, której **stacya Opalenica leży tylko 1¹/₂ mili od miasta Grodziska** i połączona jest z Grodziskiem zwirówką. Są więc wielkie widoki, że konsumpcya Grodziskiego piwa, która według ksiązek Grodziskiego urzędu poborowego przy ograniczonej ilości odbiorców z powodu braku komunikacji **wynosiła dotąd rocznie już 15,000 beczek, o wiele się wznieśnie, tak że rocznie 40,000 beczek bez przesady przyjąć można**. Korzyści ztąd na dotychczasowem doświadczeniu oparte, gdzie beczkę piwa na miejscu po 5 sprzedaje się talarów, a która fabrykanta kosztuje tylko 2¹/₂ tal., łatwo się dadzą obrachować.

Niżej podpisane Consortium nabyło od gminy miejskiej Grodziska **przywilej do czerpania wody z miejskiej studni, która tak niewyczerpane doskonale zawiera źródło**, pod korzystnymi warunkami i nabyło już potrzebne grunta, na których wystawi budynki potrzebne do browaru na wyższe rozmiary. Przedsiębiorstwo, które na budowę odpowiednich budynków, zakupno utensyliów i fundusz obrotowy potrzebuje **kapitału 300,000 tal.**, ma być założonem na akcye. Podług przecięciowego, bez żadnych gorączkowych iluzji przeprowadzonego obrachowania, można przy takim kapitale, po odciągnięciu wszystkich kosztów, amortyzacyi i tantiem, przyjąć **dywidendę na 16%**, z wszelkiem prawdopodobieństwem.

Z kapitału akcyjnego, który w akcyach po 200 tal. ma być zebrany, **rozebrano już 100,000 tal.**, tak że tylko jeszcze **200,000 tal. pozostaje do subskrypcyi**.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

1. Podpisy skutecznieć można

AL PARI

16 i 17 lipca we wtorek i środę

w następujących miejscach:

w Poznaniu u pp. Plater. Bniński. Chłapowski i Sp.

w Berlinie u p. S. Kaufmann.

w Starogardzie Pr. u p. Marcus Abel.

w Grodzisku u p. Wolf Badt,

„ u p. M. Hertzfeld.

w Bydgoszczy u Braci Friedlaender.

w Toruniu u p. Alberta Meyer.

w Głogowie u p. W. L. Deonysius et Comp.

w Lesznie u p. Józefa Abrahama Moll.

w Rawiczu u p. C. G. Baum.

2. Przy podpisie należy złożyć **10% podpisanę sumy** gotówką albo w dobrych papierach.

3. W razie przewyżki żadanego kapitału, nastąpi **stósowna redukcya**.

269)

Konsortium Towarzystwa Grodziskiego piwa na akcye.

Hr. Stanisław Plater w Poznaniu

Ludwik Gratweil w Berlinie

Radzca sprawiedliwości Koffka w Berlinie

J. S. Badt

Gustaw Bendix

Burmistrz Baentsch w Grodzisku

Rzecznik Klemme